

Ellet J. Waggoner

# CHRYSTUS I JEGO SPRAWIEDLIWOŚĆ

POSELSTWO  
WYZWOLENIA



# CHRYSTUS I JEGO SPRAWIEDLIWOŚĆ

*A to jest jego imię, którym go zwać będą:  
Pan sprawiedliwością naszą!*  
*Jer. 23, 6.*

*Ale wy dzięki niemu jesteście  
w Chrystusie Jezusie,  
który stał się dla nas  
mądrością od Boga i sprawiedliwością  
i poświęceniem i odkupieniem*  
*1 Kor. 1, 30.*

*Sprawiedliwy z wiary żyć będzie*  
*Rzym. 1, 17.*

Ellet J. Waggoner

# CHRYSTUS I JEGO SPRAWIEDLIWOŚĆ



POSELSTWO  
WYZWOLENIA 

Tytuł oryginału: „Christ and His Righteousness” by E.J. Waggoner.

Wydane w 1890 roku przez Pacific Press Publishing Co., Oakland, Cal. New York, London, England. Entered according to Act of Congress, in the year 1890, by Pacific Press Publishing Company in the office Librarian of Congress, at Washington, D.C.

Tłumaczenie: Tadeusz Fojcik

Projekt, redakcja techniczna i skład: Leszek Wierzbicki



Wydawnictwo Poselstwo Wyzwolenia

kontakt@3an.pl | www.3an.pl

Cieszyn 2020

## Spis treści

Jak mamy patrzeć na Chrystusa? . . . . .	7
Czy Chrystus jest Bogiem? . . . . .	8
Chrystus jako Stwórca . . . . .	13
Czy Chrystus jest istotą stworzoną? . . . . .	16
Bóg objawiony w ciele . . . . .	20
Ważne praktyczne nauki . . . . .	26
Chrystus jest Zakonodawcą . . . . .	32
Sprawiedliwość Boga . . . . .	38
Pan Sprawiedliwość nasza . . . . .	47
Przyjęcie przez Boga . . . . .	58
Zwycięstwo wiary . . . . .	65
Niewolnicy i wolni . . . . .	70
Praktyczne przykłady wyzwolenia z niewoli . . . . .	73

W pierwszym wierszu trzeciego rozdziału Listu do Hebrajczyków, mamy bardzo poważne napomnienie, które zawiera dla chrześcijanina sedno wszystkich zaleceń. Brzmi ono: „Przeto, bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania”. Kiedy się zastosujemy do tego biblijnego zalecenia i kiedy dokładnie, i nieustannie będziemy patrzeć na Chrystusa tak, jak w Biblii jest przedstawiony, wtedy zostaniemy przekształceni w doskonałych chrześcijan, gdyż wpatrując się w Niego „zostajemy przemienieni w ten sam obraz”. II Kor. 3, 18.

Kaznodzieje ewangelii otrzymali natchnione polecenie, aby nieustannie przedstawiali ludowi ten temat o Chrystusie, a także zostali zobowiązani do kierowania uwagi wiernych wyłącznie na Niego. Apostoł Paweł napisał do Koryntian: „Albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego” I Kor. 2, 2. Nie można założyć, że jego kazania w Koryncie różniły się od kazań, które głosił w innych miejscach. Mało tego: sam podaje, że Pan Bóg objawił mu Swego Syna po to, „aby go zwiastował między poganami” Gal. 1, 15–16; a jego radością było to, że jemu samemu „została okazana ta łaska, aby zwiastował poganom niezgłębione bogactwo Chrystusowe” Efez. 3, 8.

Jednak fakt, że centralną postacią wszystkich kazań apostołów jest Chrystus, nie jest dla nas jedynym uzasadnieniem uwielbiana Go. Imię Jezus, jest jedynym imieniem danym ludzkości, przez które mogliśmy być zbawieni. Dz. 4, 12. Jezus osobiście oznajmił, że „nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie”. Jan 14, 6.

Do Nikodema powiedział: „I jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”. Jan 3, 14–15. Mimo, że to „wywyższenie” odnosi się przede wszystkim do śmierci Chrystusa na krzyżu, zawiera ono w sobie coś więcej, aniżeli tylko historyczny dokument Jego śmierci krzyżowej; ono oznacza, że Chrystus musiał być „wywyższony”, aby wszyscy, którzy w Niego uwierzyli — jako w ukrzyżowanego Odkupiciela — uwierzyli też, iż Jego łaska i Jego urok są wystarczające do zaspokojenia największych potrzeb świata. To oznacza też, że On chciał być „podniesiony”, aby w całej swojej chwale i mocy — jako „Bóg z nami” — przez swój Boski urok mógł do siebie przyciągnąć wszystkich ludzi. Jan 12, 32.

To zalecenie nieustannego wpatrywania się w Jezusa i uzasadnienie tego, jest nam podane w liście do Hebr. 12, 1–3: „Prze-to i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożyw-szy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami. Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego. Przeto pomyślcie o tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni”. Tylko przez ciągłe i nabożne patrzenie na takiego Jezusa, jaki jest nam w Biblii objawiony, możemy zostać zachowani od znużenia w prawym postępowaniu i zniechęce-nia na drodze sprawiedliwości. Na Chrystusa mamy spoglądać również dlatego, że w Nim „są ukryte wszystkie skarby mądro-ści i poznania”. Kol. 2, 3. A komu brakuje mądrości i poznania, niech prosi Boga, który ją wszystkim chętnie i bez wymówek daje; a ta obietnica dana jest po to, aby proszący otrzymał ją. Jednakże to pragnienie otrzymania mądrości można osiągnąć tylko przez Chrystusa. Mądrość, która nie pochodzi od Chrystusa, i która



w konsekwencji nie prowadzi do Niego jest głupotą, ponieważ Pan Bóg jest Stwórcą wszystkich rzeczy i Źródłem mądrości. Nie poznać Go jest największą głupotą (patrz: Rzym. 1, 21 – 22). Wszystkie skarby mądrości i poznania są w Chrystusie. Tak więc, kto posiada tylko mądrość tego świata w rzeczywistości nic nie wie. I właśnie dlatego, że wszelka moc na niebie i na ziemi jest dana Chrystusowi, apostoł Paweł oświadcza, że Chrystus „...jest mocą Bożą i mądrością Bożą”. I Kor. 1, 24. Jest taki tekst w Biblii, który zwięźle podsumowuje, co Jezus Chrystus znaczy dla ludzkości i podaje on najbardziej istotny i wyczerpujący powód, dla którego mamy patrzeć na Jezusa. Oto on: „Ale wy dzięki niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem”. I Kor. 1, 30. My jesteśmy ignorantami, bezbożnymi i zgubionymi, a Chrystus jest dla nas mądrością, sprawiedliwością i zbawieniem. Co za różnica! Od niewiedzy i grzechu — do sprawiedliwości i zbawienia. Ani najszlachetniejsze dążenia, ani największe wysiłki ludzkości, nie mogą zastąpić tego, czym Chrystus jest dla nas. Już to jest wystarczającym powodem, abyśmy zawsze kierowali nasze oczy na Chrystusa.

## **Jak mamy patrzeć na Chrystusa?**

Wobec tego, jak mamy patrzeć na Chrystusa? Właśnie dokładnie tak, jak sam objawił się światu — czyli według świadectwa, jakie sam złożył o sobie. W owej wspaniałej mowie, jaką Jan zapisał w 5 rozdziale Jezus powiedział: „Albowiem jak Ojciec wzbudza z martwych i ożywia, tak i Syn ożywia tych, których chce. Bo i Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszelki sąd przekazał Synowi, aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca. Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który go posłał”. Jan 5, 21 – 23.

Chrystusowi został powierzony najwyższy urząd, a mianowicie urząd sędziego. On musi otrzymać to samo zaszczytne stanowisko, jakie przysługuje Bogu, a to dlatego, że sam jest Bogiem. Umilowany uczeń Jan, przekazuje nam następujące świadectwo: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo”. Jan 1, 1. To, że tym Boskim Słowem jest wyłącznie Jezus, pokazuje nam 14 wiersz: „A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy”. Jan 1, 14.

„Na początku” było Słowo. Umysł ludzki nie jest w stanie pojąć, jaki to jest czas-okres wieków. Człowiekowi nie jest dane wiedzieć, kiedy i jak został Chrystus (jako tego rodzaju Syn) zrodzony. Wiemy jednak, że był Bożym Słowem nie tylko wtedy, gdy przyszedł na ziemię, aby umrzeć, lecz był Nim już wówczas zanim ziemia została stworzona. Na krótko przed ukrzyżowaniem tak się modlił: „A teraz Ty mnie uwielbij, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał”. Jan 17, 5. Jego pierwsze przyjście zostało przepowiedziane przez natchnione Słowo na 700 lat przed tym, zanim przyszedł na świat jako człowiek: „Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawieku, od dni zamierzchłych”. Mich. 5, 1. Wiemy, że Chrystus wyszedł i przyszedł od Boga (Jan 8, 42); jednak rozum ludzki nie jest w stanie określić, jak daleko wstecz sięga ten okres czasu do prapoczątku.

## **Czy Chrystus jest Bogiem?**

W wielu miejscach w Biblii Chrystus jest nazwany Bogiem. Psalmista mówi: „Bóg, Wszechmocny Pan, [Jehowa] przemówił i wezwał ziemię od wschodu słońca aż do zachodu jego. Z Syjonu

pełnego piękności zajaśniał Bóg. Bóg nasz przybywa i nie milczy; przed nim ogień pochłaniający, a dookoła niego sroży się potężna burza. Przyzywa niebiosa z góry i ziemię, aby sędzić swój lud: Zgromadźcie mi wiernych moich, którzy zawarli ze mną przymierze przez ofiarę. Niebiosa zwiastują sprawiedliwość jego, ponieważ sam Bóg jest sędzią!” Ps. 50, 1–6.

To, że ten fragment Pisma Świętego odnosi się do Chrystusa wynika z tego, że po pierwsze: Pan Bóg przekazał cały sąd Synowi, (Jan 5, 22), a po drugie z faktu, że przy drugim przyjsciu Chrystusa, pośle On swoich aniołów „i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata” (Mat. 24, 31). „Bóg nasz przybywa i nie milczy”. On nie milczy, gdyż wówczas gdy Pan osobiście zstąpi z nieba, „zstąpi z trąbą Bożą i głosem archanioła” (I Tes. 4, 16). Ten Głos będzie Głosem Syna Bożego i usłyszą go wszyscy, którzy są w grobach, i zostaną oni wezwani, by wyjść z grobów. (Jan 5, 28–29) Święci, którzy powstaną z grobów — oraz żyjący sprawiedliwi — zostaną razem pochwyceni w powietrze na przeciw Panu, aby już wiecznie z Nim być; to jest właśnie owo spotkanie, albo „zgromadzenie”, o którym mówi Ps. 50, 5 oraz II Tes. 2, 1 BG. Patrz także: Mat. 24, 31; I Tes. 4, 16.

„Przed nim ogień pochłaniający, a dokoła niego sroży się potężna burza;” kiedy Pan Jezus objawi się na obłokach, w otoczeniu potężnych aniołów, wtedy „w ogniu płomienistym wymierzy karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa”. II Tes. 1, 8. Z tego widzimy, że Ps. 50, 1–6 jest dokładnym opisem powtórnego przyjscia Chrystusa przychodzącego, aby zbawić swój lud. On przyjdzie jako „Bóg Wszechmogący”! (por. Hab. 3 r.).

To jest jeden z Jego prawnie należnych Mu tytułów. Na długo przed pierwszym przyjsciem Chrystusa, prorok Izajasz skierował do Izraela następujące słowa pocieszenia: „Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na

jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju”. Izaj. 9, 5.

To nie są słowa Izajasza, ale są to słowa Ducha Bożego. Pan Bóg zwracając się bezpośrednio do swego Syna użył takiego samego tytułu, jaki należy się Jemu jako Ojcu. W Ps. 45, 7 czytamy następujące słowa: „Tron twój, Boże, trwa na wieki wieków; berłem sprawiedliwym jest berło królestwa twego”. Powierzchniowy czytelnik może przyjąć słowa psalmisty jako wyraz okazania Bogu czci; jednak, kiedy zwrócimy się do Nowego Testamentu, stwierdzimy, że ma to o wiele głębsze znaczenie. Zobaczymy tam, że Bóg Ojciec w swojej wypowiedzi, zwraca się do Swego Syna, nazywając Go Bogiem! Patrz: Hebr. 1, 1–8.

To Imię — „Bóg” — Zbawiciel nie otrzymał w wyniku jakichś wielkich zasług, lecz jako prawnie należne Mu dziedzictwo. Pisarz listu do Hebrajczyków mówiąc o mocy i wielkości Chrystusa, w porównaniu z aniołami, oświadcza: „I stał się o tyle możniejszym od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył imię”. Hebr. 1, 4. Syn zawsze zgodnie z prawem nosi nazwisko ojca; a Chrystus jako „jednorodzony Syn Boży”, posiada pełne prawo do tego samego imienia, co Ojciec. Ponadto syn zawsze mniej, lub więcej, jest odbiciem swego ojca; On jest wyrażeniem i uwypukleniem osobowości i natury swego Ojca; ale w niedoskonały sposób przedstawiał Go posiadając fizyczne (cielesne) ciało, gdy był tu na ziemi jako człowiek. Jednakże nie ma niedoskonałości w Bogu, ani też w żadnym Jego dziele. Dlatego Chrystus jest „odbiciem istoty” osoby Ojca. Hebr. 1, 3. Jako Syn — sam z siebie istniejący Bóg — ma już z natury wszystkie atrybuty Boskości.

Prawdą jest, że wielu jest synów Bożych; ale Chrystus jest „jednorodzonym Synem Boga” i to w takim znaczeniu, w jakim żadna inna istota nie była i być nie może. Aniołowie również są synami Bożymi, ale przez stworzenie, jak np. Adam, Job. 38, 7; Łuk. 3, 38; chrześcijanie również są synami Bożymi, ale przez adopcję

Rzym. 8, 14–15. Jednak Chrystus jest Synem Bożym przez narodzenie. Pisarz listu do Hebrajczyków wykazuje, że Chrystus nie został wyniesiony do godności Syna Bożego, ale ona prawnie Mu się należy. Dalej powiedział, że Mojżesz był wierny jako sługa w całym domu Bożym, „lecz Chrystus jako Syn był ponad domem”. Hebr. 3, 6. Następnie wykazuje, że Chrystus jest budowniczym domu Bożego. Hebr. 3, 3; jest tym, który zbudował świątynię Pańską i nosi oznaki majestatu. Zach. 6, 12–13.

Chrystus w najbardziej przekonujący sposób nauczał, że jest Bogiem. Gdy bogaty młodzieniec przyszedł do Chrystusa i zapytał Go: „Nauczycielu dobry! Co mam czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny? Jezus rzekł: Czemu mię nazywasz dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden Bóg”. Mar. 10, 17–18. Co Jezus chciał wyrazić przy pomocy tych słów? Czy sądził, że nie ma prawa do tego rodzaju zwrotu wobec siebie? Czy chciał dać do zrozumienia, że absolutnie nie jest dobry? Czy było to zaniżeniem swojej wartości? W żadnym wypadku! Przecież Jezus był doskonale dobry! Do Żydów, którzy ustawicznie śledzili Go, by móc oskarżyć Go chociaż o najdrobniejsze przewinienie, wyraźnie powiedział: „Któż z was może mi dowieść grzechu?” Jan 8, 46. W całym narodzie żydowskim nie można było znaleźć ani jednej osoby, która mogłaby wykazać Mu jakikolwiek zły czyn, lub wypowiedź, która nosiłaby w sobie chociaż cień złego; ci zaś, którzy chcieli Go oskarżyć, mogli to uczynić tylko przy pomocy fałszywych świadków. Apostoł Piotr mówi: „On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego”. I Piotr 2, 22. Paweł zaś oświadcza: „On (Chrystus)... nie znał grzechu”. II Kor. 5, 21. Psalmista pisze: „Pan jest prawy, że jest opoką moją i nie ma w nim nieprawości”. Ps. 92, 16. Jan mówi: „A wiecie, że On się objawił, aby zgładzić grzechy, a grzechu w nim nie ma”. I Jan 3, 5.

Chrystus nie może sam sobie przeczyć, dlatego też nie mógł powiedzieć: Nie jestem dobry. On jest i był absolutnie dobry, był

bowiem pełnią dobroci. Ponieważ nikt oprócz Boga nie jest dobry, a Chrystus jest dobry, zatem wynika z tego, że Chrystus jest Bogiem, i że była to prawda, którą chciał przedstawić bogatemu młodzieńcowi.

Tego też uczył swoich uczniów. Gdy Filip poprosił Jezusa: „Panie, pokaż nam Ojca, a wystarczy nam” Jan 14, 8, Jezus odpowiedział: „Tak długo jestem z wami i nie poznałeś mnie, Filipie? Kto mnie widział, widział Ojca; jak możesz mówić: Pokaż nam Ojca?” Jan 14, 8–9. Równie wyraźne są słowa: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”. Jan 10, 30. Chrystus był tak prawdziwym Bogiem, nawet tutaj wśród ludzi, że gdy Go pytano, ukaż nam Ojca, powiedział: Spójrzcie na mnie! Przypomina to oświadczenie Boże, które Ojciec wypowiedział, gdy Jednorodzonego Syna zesał na ziemię: „Niechże mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży”. Hebr. 1, 6. Nie tylko wtedy, gdy wspólnie z Ojcem dzielił wspaniałość kiedy jeszcze świat nie został stworzony; aniołowie składali Mu hołdy — ale także w Betlejemie, w czasie narodzenia wszystkim aniołom zostało polecone, aby Mu się kłaniali.

Żydzi nie rozumieli tego, co Jezus nauczał o sobie. Gdy oświadczył, „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” podnieśli kamienie, aby Go ukamienować. Na Jego pytanie: „za jaką dobrą sprawę chcecie mnie ukamienować”, odpowiedzieli: „Dla dobrego uczynku nie kamienujemy cię, ale dla bluźnierstwa, to jest, że ty, będąc człowiekiem czynisz się sam Bogiem”. Jan 10, 33. Gdyby było prawdą to, co o Nim myśleli — to znaczy, że był tylko człowiekiem — wtedy Jego słowa byłyby rzeczywiście bluźnierstwem; jednak On był Bogiem!

Zadaniem Chrystusa gdy przyszedł na ziemię, było objawienie ludziom Boga, aby mogli do Niego przyjść. Dlatego też apostoł Paweł mówi: „Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał” II Kor. 5, 19; a w Ew. Jana czytamy, że Słowo, które było Bogiem, „stało się ciałem”. Jan 1, 14. W związku z tym, zostało dane

świadczenie, że: „Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił go”. Jan 1, 18.

Zwróćmy uwagę na wyrażenie: „Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca”. Chrystus ma tam swoje miejsce. Tam Jezus ma swoją siedzibę i On jest częścią Boskości — niezależnie od tego czy jest w niebie, czy na ziemi. Użyta tu forma czasu teraźniejszego wskazuje na Jego nieustanną egzystencję. Ta myśl jest zawarta także w słowach Jezusa skierowanych do Żydów: „Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, pierwej niż Abraham był, Jam jest”. Jan 8, 58. To również wskazuje nam na Jego równość z Tym „Jedynym”, który objawił się Mojżeszowi w płonącym krzaku, a który powiedział: „Jestem, który jestem”. II Mojż. 3, 14.

Na zakończenie podam natchnione słowa apostoła Pawła odnosząca się do Jezusa Chrystusa: „...upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości”. Kol. 1, 19. Co to jest ta „pełnia boskości”, wyjaśnia następny rozdział słowami: „Gdyż w nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości”. Kol. 2, 9. To jest absolutnie niezaprzeczalne i niedwuznaczne świadectwo, mówiące o tym, że Chrystus — z natury — posiada wszystkie atrybuty Boskości. Studiując zatem Boskość Chrystusa widzimy wyrażenie, że jest ona niepodważalnym faktem, objawionym przez samo Pismo Święte.

## Chrystus jako Stwórca

Tuż za przytaczanym tekstem, który mówi, że Chrystus — to Słowo — jest Bogiem, czytamy: „Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało”. Jan 1, 3. Żadne inne oświadczenie nie mogłoby tego lepiej określić, dlatego przejdziemy teraz do słów zapisanych w Hebr. 1, 1–4: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców

przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył. On, który jest odbłaskiem chwały i odbiciem jego istoty, i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach, i stał się o tyle możniejszym od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył imię”.

Jeszcze dobitniej jest to wyrażone w słowach apostoła Pawła w liście do Kolosan. Tam przedstawiając Chrystusa jako jedyne-go, przez którego otrzymujemy zbawienie, opisuje Go jako Tego, który jest „obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia, ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane”. Kol. 1, 15–17.

Ten wspaniały tekst powinno się dokładnie studiować i często nad nim rozmyślać. W całym wszechświecie nie ma ani jednej rzeczy, której by Chrystus nie stworzył! On stworzył wszystko co jest na niebie i na ziemi; stworzył wszystko, co jest widoczne i niewidoczne. Wszystkie trony i władze, księstwa i mocarstwa w niebie zawdzięczają Jemu swe istnienie i są od Niego zależne. Ponieważ On stoi na czele wszystkiego i wszystko w Nim ma swój byt. On jest ich Stwórcą i przez Niego wszystkie rzeczy są utrzymywane aż po dzisiejszy dzień. Ta sama myśl jest zapisana w liście do Hebr. 1, 3: To On dzierży wszechświat władnym swym Słowem. Przez Jego Słowo zostały stworzone nieba i to samo słowo utrzymuje je na swoich miejscach i zachowuje je przed zniszczeniem.

W związku z tym, nie można pominąć tekstu zawartego u Izaj. 40, 25–26: „Z kim więc mnie porównacie, że mam mu



być równy? — mówi Święty. Podnieście ku górze wasze oczy i patrzcie: Kto to stworzył? Ten, który wyprowadza ich wojsko w pełnej liczbie, na wszystkich woła po imieniu. Wobec takiego ogromu siły i potężnej mocy nikogo nie brak”. Lub, jak to jeszcze lepiej podkreśla hebrajski przekład — „Spod takiej potęgi i olbrzymiej siły nikt się nie ucieknie”. To, że Chrystus jest tym Jedynym Świętym, który przywołuje po imieniu wszystkie moce niebieskie i utrzymuje je na swoich miejscach, wynika wyraźnie z innych wierszy tego samego rozdziału. On jest tym Jedynym, o którym zostało powiedziane: „Przygotujcie na pustyni drogę Pańską, wyprostujcie na stepie ścieżkę dla Boga naszego!” On jest tym Jedynym, który przychodzi z mocną ręką, a Jego zapłata jest z Nim; On jest tym Jedynym, który pasie swoje owieczki i do swojego naręcza zbierze jagnięta, i na swoim łonie będzie je nosił.

Należy przedstawić jeszcze jeden cytat odnoszący się do Chrystusa jako Stwórcy. Jest to świadectwo samego Ojca. W liście do Hebrajczyków czytamy, że Pan Bóg przemawiał do nas przez Swojego Syna; że On powiedział o Nim: „Niechże mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży”; a do aniołów powiedział: „Aniołów swych czyni On wichrami, a sługi swoje płomieniami ognia”; lecz do Syna mówi: „Tron twój, o Boże, na wieki wieków, berłem sprawiedliwym berło królestwa twego”. Nieco dalej Pan Bóg mówi: „Tyś, Panie, na początku ugruntował ziemię, i niebiosa są dziełem rąk twoich”. Hebr. 1, 6–10. Tutaj widzimy Ojca, jak osobiście zwraca się do Swego Syna, jako do Tego, który założył fundamenty ziemi i przyznając, że niebo jest dziełem Jego rąk. Jeżeli więc Ojciec osobiście oddaje Synowi taką cześć, cześć należną Stwórcy, wobec tego kim jest człowiek, by mógł temu zaprzeczyć? Powyższym świadectwem możemy zakończyć bezpośrednio dowodzenie tego, że Chrystus jest Bogiem i Stwórcą wszechrzeczy.

Tutaj koniecznie należy podać pewne ostrzeżenie. Niech nikt nie myśli, że kosztem Ojca, chcemy wywyższać Syna, lub że mniejszą cześć chcielibyśmy okazać Ojcu. Tak nie jest, gdyż ich godność jest taka sama. Czcimy Ojca, kiedy oddajemy chwałę Synowi. Pamiętajmy o słowach Pawła, kiedy mówi, „wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy”. I Kor. 8–6. To jest dowodem tego, o czym stale mówimy, że Pan Bóg przez Jezusa stworzył świat. Wszystkie rzeczy zasadniczo pochodzą od Boga Ojca; nawet sam Chrystus przyszedł od Niego. Upodobało się Ojcu, aby w Nim zamieszkała wszelka pełnia Boskości i On jest bezpośrednim i natychmiastowym Przedstawicielem każdego aktu stwarzania. Nasze rozważanie ma wykazać, że prawne stanowisko Chrystusa jest równe Bogu, aby móc lepiej zrozumieć Jego moc, jako Zbawiciela.

## **Czy Chrystus jest istotą stworzoną?**

Zanim przejdziemy do niektórych praktycznych nauk odnośnie tej prawdy, musimy najpierw prześledzić niektóre poglądy, które nie tyle w swej nieświadomości zniesławiają Chrystusa, co przez swoje fałszywe wyobrażenia zaprzeczają Jego Boskości. Jest to idea mówiąca o tym, że Chrystus jest istotą stworzoną, która według upodobania Bożego, została powołana na tak wysokie stanowisko. Nikt, kto ma taki pogląd, nie będzie mógł wyrobić sobie właściwego zrozumienia o wzniosłym stanowisku, jakie Chrystus faktycznie zajmuje!

Ten pogląd opiera się na błędnym pojmowaniu jedynego tekstu z Obj. 3, 14: „A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi Ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek

stworzenia Bożego”. Te słowa są mylnie interpretowane tak, że Chrystus jest jakoby pierwszą istotą, którą Pan Bóg stworzył; że Boże stwarzanie rozpoczęło się od Niego. Taki pogląd nie zgadza się z Pismem Świętym, które na innych miejscach mówi, że Chrystus osobiście stworzył wszystkie rzeczy. Mówiąc, że Pan Bóg rozpoczął swoje dzieło stwarzania od stworzenia Chrystusa, wykluczamy Go automatycznie z dzieła stwarzania.

Przetłumaczone tutaj słowo „początek” — w oryginale (ἀρχή) „arche” — znaczy między innymi „główny”, „naczelny”. Ono pojawia się w języku greckim jako określenie władcy: „archon” — władca, np. arcybiskup — arcybiskup, archanioł — najwyższy anioł. Przyjmijmy np. to ostatnie określenie „archanioł”. Chrystus jest archaniołem. Patrz Judy 9, 1; I Tes. 4, 16; Jan 5, 28–29; Dan. 10, 21. To nie znaczy, że Jezus jest pierwszym z aniołów; przecież On nie jest aniołem, lecz jest możniejszy i wywyższony ponad aniołów. Patrz Hebr. 1, 4. To znaczy, że On jest dowódcą albo księciem aniołów tak, jak arcybiskup jest przełożonym biskupów. Jezus Chrystus jest dowódcą wojsk anielskich. Patrz Obj. 19, 11–14. On stworzył aniołów. Kol. 1, 16. W ten sposób świadectwo Słowa Bożego mówiąc, że On jest początkiem albo Głową stworzenia Bożego podaje nam, że stworzenie ma swój początek w Nim; bowiem On sam o sobie tak mówi: „Jam jest alfa i omega, początek i koniec, pierwszy i ostatni”. Obj. 21, 6; 22, 13. On jest Źródłem, z którego wszystkie rzeczy biorą swój początek. Nie powinniśmy także wyobrażać sobie, że Chrystus jest stworzeniem, gdy apostoł Paweł mówi o Nim, jako o „pierworodnym wszelkiego stworzenia”, gdyż już w następnych wierszach wykazuje, że On jest Stwórcą, a nie stworzeniem: „Ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkim rzeczami

i wszystko w nim jest ugruntowane”. Kol. 1, 16–17. Jeżeli Chrystus stworzył wszystko, co kiedykolwiek zostało stworzone i jeżeli egzystował już przed wszystkimi stworzonymi rzeczami, to wynika z tego ewidentnie, że On nie może być zaliczony do rzeczy stworzonych. On jest ponad wszelkim stworzeniem, a nie (jakaś) ich częścią.

Biblia wyraźnie oświadcza, że Chrystus jest „Jednorodzonym Bogiem”. On został zrodzony a nie stworzony. Lecz — jak i kiedy został zrodzony — nie wypada nam pytać, ani nie jesteśmy też w stanie tego pojąć. Prorok Micheasz mówi nam wszystko, co na ten temat możemy wiedzieć: „Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawieku, od dni zamierzchłych”. Mich. 5, 1. Był czas, w którym Jezus wyszedł z łona swego Ojca (Jan 8, 42; 1, 18), ale ten czas był tak odległy w wieczności, że praktycznie trudno określić jego początek.

Jednak fundamentalną prawdą jest to, że Chrystus jest spłodzonym Synem a nie stworzoną istotą. On — na mocy prawa dziedzictwa — posiada o wiele dostojniejsze imię od aniołów. On „jako Syn stoi na czele domu swego”. Hebr. 1, 3; 3, 6; a ponieważ On jest Jednorodzonym Bogiem posiada tę samą substancję i naturę, co Bóg oraz — na podstawie pochodzenia — posiada wszystkie atrybuty Boga; gdyż upodobało się Ojcu, by Jego Syn był wyrażeniem Jego osoby, odbiciem Jego wspaniałości i został przepełniony całą pełnią Boskości. W ten sposób posiada „żywot sam w sobie”; On posiada nieśmiertelność jako swoje własne prawo i On też może przekazać ją innym (Jan 5, 26). Życie mieszka w Nim i dlatego też nie może być od Niego odjęte. A ponieważ życie to dobrowolnie oddał, mógł je znowu przyjąć. Wyraził to następującymi słowami: „Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż Ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je

odzyskać; taki rozkaz wzięłem od Ojca mego”. Jan 10, 17–18. Gdyby ktoś postawił uszczypliwe pytanie: „jak to jest możliwe, że Chrystus będąc nieśmiertelnym, mógł umrzeć?” — odpowiadamy po prostu, że tego nie wiemy. Tego, co bezgraniczne nie chcemy wyjaśniać. Nie możemy też pojąć i zrozumieć, jak Chrystus, zanim stworzył świat, mógł być Bogiem i wraz z Ojcem posiadać tę samą chwałę, a mimo to narodzić się później jako dziecko w Betlejem. Tajemnica ukrzyżowania i zmartwychwstania jest tą samą tajemnicą, co tajemnica ucieleśnienia. Nie możemy zrozumieć, w jaki sposób Chrystus mógł być Bogiem, a równocześnie stać się człowiekiem. Nie możemy też zrozumieć, w jaki sposób — z niczego — stworzył świat, ani jak wzbudzał umarłych, lub też w jaki sposób — przez swego Ducha — działa w naszych sercach; owszem wierzymy tym faktom i mamy możliwość niektóre z nich dostrzec. Nam wystarcza, że przyjmujemy te przez Boga objawione rzeczy i nie wątpimy w nie — bowiem nawet aniołowie nie mogą ich pojąć. Cieszymy się zatem z nieskończonej mocy i wspaniałości, jaką Biblia przypisuje Chrystusowi i nie trapiemy niepotrzebnie naszego ograniczonego umysłu daremnym usiłowaniem wyjaśnienia rzeczy nieskończonych.

Rozstrzygające jest tu to, iż wiemy, że boska jedność Ojca i Syna polega na fakcie, iż oboje posiadają tego samego Ducha. Gdy apostoł Paweł powiedział, że ci, którzy są cieleśni Panu Bogu podobać się nie mogą — kontynuując tę myśl stwierdził: „Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego”. Rzym. 8, 9. Tutaj jest wyraźnie stwierdzone, że Duch Święty jest Duchem obojga, to jest Duchem Ojca i Duchem Syna. Chrystus „jest w łonie Ojca”. Z natury posiada tę samą „substancję” co Bóg i ma życie sam w sobie. Dlatego jest On właściwie nazwany Jehową, jako Sam z Siebie istniejący Jedyny i na tej podstawie w Jer. 23, 5–6 Chrystus jest nazwany Latoroślą

sprawiedliwą, która będzie stosować na ziemi prawo i sprawiedliwość, i będzie znany z imienia „Jehowa-Tsidekenu” — Pan Sprawiedliwość Nasza. Każdy zatem, kto chce czcić Chrystusa nie powinien Go uwielbiać mniej niż Boga Ojca, gdyż inaczej Bóg Ojciec będzie przez to, o tyle mniej, uwielbiony. Dlatego wszyscy, łącznie z aniołami w niebie, mamy uwielbiać Syna bez obawy, iż czcimy i uwielbiamy stworzenie zamiast Stwórcę. A teraz, kiedy jeszcze świeżo mamy w pamięci temat boskości Chrystusa, poświęćmy czas na rozważanie cudownej historii Jego ponizienia.

## **Bóg objawiony w ciele**

*A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas. Jan 1, 14.*

Żadne inne słowa nie mogą pokazać wyraźniej, że Chrystus był Bogiem i człowiekiem. Pierwotnie był tylko Bogiem; później przyjął na siebie ludzką naturę i żył wśród nas jako zwykły, śmiertelny człowiek — z wyjątkiem tych momentów, kiedy z Jego postaci przeblyskiwała Boskość; miało to miejsce np. przy oczyszczeniu świątyni, lub wtedy, kiedy Jego płomienne słowa głosiły prostą prawdę zmuszającą wrogów do przyznania, że „nigdy jeszcze człowiek tak nie przemawiał, jak ten człowiek mówi”. Jan 7, 46.

Upokorzenie, jakie Chrystus dobrowolnie przyjął na siebie, zostało najlepiej wyrażone przez apostoła Pawła w liście do Filipian: „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, unżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej”. Fil. 2, 5–8. Z tej treści wynika jasno, że Chrystus, chociaż był

Bogiem, chociaż był odbłaskiem chwały samego Boga i najdoskonalszym wyrazem tego, czym jest sam Bóg (Hebr. 1, 3) — posiadając wszystkie atrybuty Boga, będąc Władcą Uniwersum, będąc tym Jedynym, któremu całe niebo z radością oddawało cześć — On wszystko to uważał za niewarte pożądanego, dopóki ludzkość pozostawała bezsilna i zgubiona. Nie cieszył się swoją wspaniałością tak długo, dopóki człowiek pozbawiony był nadziei. Dlatego dobrowolnie się poniżył, odłożył wszystkie swoje bogactwa i swoją chwałę; przyjął na siebie naturę człowieka, aby móc zbawić ludzkość. Na tej podstawie możemy pogodzić jedność Chrystusa z Ojcem z wypowiedzią: „bo Ojciec większy jest niż Ja”.

Nie możemy pojąć tego, że Chrystus jako Bóg, tak bardzo się upokorzył, iż przyjął na siebie śmierć krzyżową. Tego faktu nie musimy rozumieć. Możemy przyjąć ten fakt tak, jak nam go przedstawia Biblia. Gdyby czytelnik miał trudności z pogodzeniem niektórych wypowiedzi Biblii odnośnie natury Chrystusa, niechaj nie zapomina, że jest niemożliwością ująć te sprawy w takie słowa, które nasz ograniczony umysł byłby w stanie całkowicie pojąć. Tak, jak przeszczepienie pogan w pień Izraela było przeciwne naturze, tak wiele form Boskiej egzystencji jest paradoksem dla ograniczonych pojęć ludzkich.

Aby przybliżyć nam istotę ludzkiej natury Chrystusa i jej znaczenie dla nas, pragniemy przytoczyć jeszcze inne teksty. Poprzednio czytaliśmy, że „Słowo stało się ciałem”, a teraz przeczytamy, co apostoł Paweł mówi o naturze tego ciała: „Albowiem czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg: przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele, aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha”. Rzym. 8, 3–4.

Wystarczy tylko trochę pomyśleć, aby zrozumieć, że Chrystus przyjął postać ludzką po to właśnie, aby ją zbawić. Musiał więc

przyjąć postać grzesznego człowieka, aby zbawić grzeszną ludzkość. Nad bezgrzesznym człowiekiem, takim jak Adam w raju, śmierć nie panowała; także nad Chrystusem śmierć nie miałyby władzy, gdyby nasz Pan nie przyjął na siebie wszystkich naszych grzechów. Mało tego, faktem jest, iż Chrystus nie przyjął na siebie ciała bezgrzesznej istoty Adama z raju, lecz ciało grzesznego człowieka, czyli takie ciało, które było obciążone grzesznymi skłonnościami, a którym poddana jest upadła ludzka natura. O tym sprawozdaje nam Słowo Boże w liście apostoła Pawła do Rzym. 1, 3: „O Synu swoim, potomku Dawida według ciała”. Dawid posiadał wszystkie słabości ludzkiej natury; o sobie powiedział: „Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja”. Ps. 51, 7.

Następujące świadectwo zawarte w liście do Hebrajczyków przedstawia tę myśl bardzo wyraźnie: „Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą”. Hebr. 2, 16–18.

Jeżeli Jezus we wszystkim musiał się upodobnić całkowicie do swoich braci — musiał też ponieść wszystkie ich słabości i pokusy. Dwa dalsze teksty bardzo dosadnie podkreślają ten fakt i posłużą nam za następne dowody w tej sprawie. Najpierw przytoczymy II Kor. 5, 21:

„On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą”.

Ta wypowiedź jest o wiele mocniejsza, od wypowiedzi „w postaci grzesznego ciała” (patrz: Rzym. 8, 3). On został uczyniony dla grzechu, albo z powodu grzechu. Tutaj jest ta sama tajemnica — o której powyżej była mowa — że Syn Boży miał umrzeć.



Nieskazitelną Baranek Boży, który nic o grzechu nie wiedział, został dla grzechu uczyniony. On, który był bez grzechu, nie tylko został zaliczony pomiędzy grzeszników, ale faktycznie przyjął na siebie grzeszną naturę. On został „dla grzechu” uczyniony po to, abyśmy my mogli zostać uczynieni sprawiedliwymi! Dlatego apostoł Paweł powiedział do Galacjan: „Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi, aby wykupił tych, którzy byli pod zakonem, abyśmy usynowienia dostąpili”. Gal. 4, 4–5.

„A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą”; „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”. Hebr. 2, 18; 4, 15–16.

Podkreślmy jeszcze jedną myśl, abyśmy mogli lepiej zrozumieć naukę wynikającą z faktu, iż „Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami”. Jak to było możliwe, że Chrystus — „podlegając słabościom” (Hebr. 5, 2) — nie uczynił żadnego grzechu? Niektórzy, doczytawszy się do tego miejsca, mogliby sądzić, że przez sprowadzanie Chrystusa do poziomu grzesznego człowieka poniżamy Jego charakter. Jednak jest wprost przeciwnie! Po prostu wychwalamy „Boską moc” naszego błogosławionego Zbawiciela, który dobrowolnie zniżył się do poziomu grzesznego człowieka, aby mógł go podnieść do swej nieskazitelnej czystości, którą zachował nawet w najbardziej niekorzystnych okolicznościach! Jego człowieczeństwo okrywało jedynie Jego Boską naturę, przez którą był nierozłącznie zespolony z niewidzialnym Bogiem — dzięki czemu mógł oprzeć się słabościom ciała! Jego całe życie było nieustanną walką. Jego ciało kuszone przez wrogą wszelkiej sprawiedliwości, skłaniało Go niemiłosiernie do

grzechu. Jednakże Jego Boska natura ani na chwilę nie wykazywała złych pożądliwości, a Jego Boska moc jakiegokolwiek chwiejności. Potem, gdy w ciele wycierpiał wszystko, co tylko człowiek może wycierpieć, powrócił do tronu Ojca dokładnie tak samo nieskazitelnie czysty, jaki był, zanim opuścił pałace niebiańskiej wspaniałości. Tak więc, kiedy spoczywał w grobie w mocy śmierci, „było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany”, bowiem On nie znał grzechu” (Dz. 2, 24; II Kor. 5, 21).

Ktoś może jednak powiedzieć: „Nie mogę w tym dostrzec dla siebie żadnej pociechy! Wprawdzie mam przykład, ale nie mogę go naśladować, bo nie mam tej mocy, jaką dysponował Chrystus. On był Bogiem, nawet kiedy przebywał na ziemi, a ja jestem tylko człowiekiem!” Jest jednak inaczej: gdyż i ty, kiedy zapragniesz, możesz dysponować tą samą Boską mocą, którą posiadał Jezus. On „podlegał naszym słabościom”, ale nie „popęłnił grzechu” ponieważ ustawicznie mieszkała w Nim moc Boża. A teraz przysłuchaj się natchnionym słowom apostoła Pawła i poznaj, co jest naszym przywilejem i co możemy osiąść!:

„Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i ziemi bierze swoje imię, by sprawił wędług bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzenie ni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą”. Efez. 3, 14–19.

Czego więcj można jeszcze żądać? Chrystus, w którym mieszka cała pełnia Boskości cielesnie — może mieszkać w naszych sercach tak, abyśmy byli napełnieni całą pełnią Boga. Co

za wspaniała obietnica! On może „wczuć się w nasze słabości”. A przez to, że wszystko wycierpiał z powodu odziedziczonego ludzkiego grzesznego ciała, poznał wszystko, co jest z nim związane, i właśnie dlatego tak bardzo spoił się z dziećmi ludzkimi, że wszystko, co ich przytłacza, dręczy również Jego. Wie także, ile potrzeba Boskiej siły, aby się temu sprzeciwić! Gdy tylko zapagniemy szczerze wyrzec się „bezbożności i światowych pożądliwości” i na tym doczesnym świecie wstrzeźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyć, wówczas On jest w stanie dać nam siłę i „potrafi nieskończenie więcej uczynić niż to, o co prosimy lub co pomyśleć zdołamy”. Efez. 3, 20. Tę całą moc — razem z naturą Chrystusa mieszkającą w Nim — możemy osiągnąć przez łaskę, gdyż On chce nas nią hojnie obdarzyć. Pozwólcie zatem, by słabe, zmęczone i przybite grzechem dusze zdobyły się na odwagę. Pozwólcie, aby „z ufną odwagą przystąpiły do tronu łaski”, gdzie na pewno „znajdą łaskę ku pomocy w stosownej porze”, ponieważ Zbawiciel współczuje z nami wiedząc, w którym momencie będzie nam ona potrzebna. On „współczuje z naszymi słabościami”. Gdyby miało być tak, że On po prostu jedynie kiedyś przed 2000 lat cierpiał, moglibyśmy się obawiać, iż niektóre z tych cierpień zapomniał. Jednak tak nie jest! Te same pokuszenia, które was dręczą — dręczą także Jego. Jego rany są zawsze świeże a On stale żyje i oręduje za nami!

Co za wspaniałe możliwości stoją otworem dla chrześcijan. Jakie wyżyny świętości mogą oni osiągnąć! Bez względu na moc ataków diabelskich, bez względu na słabości ciała, chrześcijanin może przebywać w cieniu Wszechmocnego i odczuć na sobie pełnię mocy Bożej. Ten, który jest mocniejszy od szatana chce nieustannie mieszkać w naszych sercach po to, abyśmy na szatańskie ataki mogli spoglądać jak z fortecy, mówiąc: „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie”. Hebr. 4, 13.

## Ważne praktyczne nauki

To, że mamy patrzeć na Chrystusa jako na Boga i Stwórcę, to nie tylko piękna teoria lub zwyczajny dogmat wiary. Każda nauka biblijna ma dla nas praktyczne zastosowanie i w tym też celu powinna być studiowana. W pierwszym rzędzie należy spojrzeć na to, jaki związek ma ta nauka z centralnym przykazaniem Zakonu Bożego. W I Mojż. 2, 1–3, takie oto słowa zamykają opis stworzenia wszechświata:

„Tak zostały ukończone niebo i ziemia oraz cały ich zastęp. I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu”. Znacznie dobitniej, ten nakaz dotyczący dnia siódmego, został wyrażony w czwartym przykazaniu, zapisanym w II Mojż. 20, 8–11.

Najważniejsze w tym kontekście jest to, że Istota, która stwarzała, również odpoczęła. Ten, który sześć dni pracował nad stworzeniem świata — siódmego dnia odpoczął, pobłogosławił i poświęcił go. Już poprzednio stwierdziliśmy, że Bóg Ojciec przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa stworzył światy i wszystko, co w ogóle istnieje. Z tego wypływa nieomylny wniosek, że Chrystus na końcu sześciodniowego stwarzania, czyli dnia siódmego odpoczął, pobłogosławił i poświęcił ten dzień. Zatem siódmy dzień — Sabat — jest szczególnie ważnym Dniem Pańskim. Kiedy Jezus, zwracając się do faryzeuszy, znanych z krytykankiego ducha powiedział: „Albowiem Syn Człowieczy jest Panem sabatu” Mat. 12, 8, podkreślił swe panowanie nad Sabatem, który faryzeusze formalistycznie i skrupulatnie przestrzegali. Ze słów Zbawiciela wynika, że Sabat uważa On za szczególny

znak swego autorytetu, dowodząc równocześnie, że On (Chrystus) jest większy niż sama świątynia. A więc: siódmy dzień tygodnia jest przez Boga ustanowioną pamiątką stwarzania. Jest też najbardziej uwielbianym dniem ze wszystkich dni tygodnia, a jego szczególnym celem jest przypominanie ludziom o twórczej mocy Boga; służy im również jako widoczny i namacalny dowód na to, że istnieje Bóg. Zatem, gdy Chrystus powiedział, że Syn Człowieczy jest Panem także Sabatu — potwierdził tym samym Swoją godność jako Stwórcy, a pamiątka Sabatu jest dowodem Jego Boskości.

Co mamy powiedzieć na częste uwagi mówiące o tym, że Chrystus zmienił dzień Sabatu; dzień, który świadczy o zakończeniu pracy stwarzania na inny dzień, który nie ma już takiego samego znaczenia? Po prostu to, że gdyby Chrystus zmienił, czy usunął Sabat, zburzyłby tym samym to, co Jego Boskość ustanowiła jako pamiątkę. Gdyby usunął Sabat, zniweczyłby dzieło własnych rąk, czyli, że działałby przeciwko sobie samemu, a przecież wiemy, że każde królestwo, rozdarte wewnątrz nie może się ostać. Chrystus „nie może sam sobie zaprzeczać” i dlatego nie zmieni ani jednej „joty” z tego, co sam ustanowił, a co świadczy o Jego Boskości i zarazem o tym, że jest godny czci i chwały przewyższającej wszelkie pogańskie „bóstwa”. Zmiana sabatu byłaby dla Chrystusa tak samo niemożliwa, jak niemożliwe byłoby odwołanie tego, iż to On w ciągu sześciu dni wszystko stworzył, a siódmego dnia odpoczął.

Na podstawie często powtarzających się wypowiedzi Pisma Świętego rozumiemy, że Pan jest Stwórcą i Źródłem mocy. Zauważ, jak stworzenie i odkupienie są ze sobą powiązane czytając o tym w 1 rozdziale listu do Kolosan. Abyśmy te myśli dobrze pojęli czytajmy od wiersza 9–19: „Dlatego i my od tego dnia, kiedy to usłyszeliśmy, nie przestajemy się za was modlić i prosić, abyście doszli do pełnego poznania woli jęgo we wszelkiej

mądrości i duchowym zrozumieniu, abyście postępowali w sposób godny Pana ku zupełnemu jego upodobaniu, wydając owoc w każdym dobrym uczynku i wzrastając w poznawaniu Boga, utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały jego ku wszelkiej cierpliwości i wytrwałości, z radością dziękując Ojcu, który was zdolnymi uczynił do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów. On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierwotnym wszelkiego stworzenia, ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane, On także jest Głową Ciała, Kościoła; On jest początkiem, pierwotnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy, ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości”. Kol. 1, 9–19. Nie przypadkiem, to wspaniałe oświadczenie odnoszące się do Chrystusa jako Stwórcy, jest powiązane ze świadectwem, że w Nim mamy zbawienie. Nie; bowiem, kiedy apostoł daje wyraz pragnieniu abyśmy zostali „utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały jego”, to równocześnie określa, czym jest ta wspaniała moc. Gdy mówi nam o uwolnieniu z mocy ciemności, daje nam równocześnie możliwość poznania siły Zbawiciela. Również ku naszej wielkiej pociesze powiedziane jest, że Stwórca wszelkich rzeczy jest jednocześnie Głową Zboru. On utrzymuje wszystko mocą swego Słowa (Hebr. 1–3), abyśmy w tym zapewnieniu mogli z ufnością odpocząć: „Podnieście ku górze wasze oczy i patrzcie: Kto to stworzył? Ten, który wyprowadza ich wojsko w pełnej liczbie, na wszystkich woła po imieniu. Wobec takiego ogromu siły i potężnej mocy nikogo nie brak”.

Zastanówcie się nad tą niezwykłą wypowiedzią, zawartą w Izaj. 40, 26! W ogóle cały ten rozdział przedstawia nam cudowną mądrość i moc Chrystusa; ukazuje, jak po imieniu przyzywa On zastępy niebiańskie i utrzymuje je wszystkie mocą swej siły na swoim miejscu, stawiając przy tym szereg pytań. Oto one: „Czemu więc mówisz, Jakubie, i powiadasz, Izraelu: Zakryta jest moja droga przed Panem, a moja sprawa do mojego Boga nie dochodzi? Czy nie wiesz? Czy nie słyszałeś? Bogiem wiecznym jest Pan, Stwórcą krańców ziemi. On się nie męczy i nie ustaje, niezgłębiona jest jego mądrość”. Dalej następuje wspaniałe pocieszenie: „Zmęczonemu daje siłę, a bezsilnemu moc w obfitości”. Siłą Pana jest w rzeczywistości zdolność uczynienia każdej rzeczy z niczego; dlatego może On czynić cuda przez takich, którzy nie mają żadnej siły. Może On też wydobyć moc ze słabości. Dlatego nieustannie musimy patrzeć na moc Chrystusa, która nam służy do odnowy sił duchowych i naszej odwagi.

Do tego właśnie celu przeznaczony jest Sabat! To też widzimy w Psalmie 92, którego tytuł jest poświęcony Sabatowi. Pierwszych 5 wierszy brzmi:

„Dobrze jest dziękować Panu i opiewać imię twe, o Najwyższy, obwieszczając z rana łaskę twoją, a w nocy wierność twoją, na lutni o dziesięciu strunach i na harfie przy dźwięku cytry. Bo rozweseliłeś mnie, Panie, czynami twymi, raduję się z dzieł rąk twoich”.

Jaki to ma związek z Sabatem? Sabat jest pamiątką stwarzania. Pan mówi: „Nadałem im również moje sabaty, aby były znakami między mną a nimi, aby wiedzieli, że Ja, Pan, jestem tym, który ich uświęca” Ez. 20, 12. Psalmista święcił Sabat tak, jak postanowił Bóg i tak powinien być święcony; w tym dniu rozmyślał o stworzeniu i o objawionej w nim cudownej mocy i dobroci Boga. Gdy zastanawiał się nad tym uprzytomnił sobie, że Bóg, który ubrał lilie w piękniejsze szaty niż wspaniałość Salomona znacznie bardziej troszczy się o swoje rozumne stworzenia;

a gdy obserwował niebo, które świadczy o sile i wspaniałości Boga i uświadomił sobie, że to wszystko zostało powołane do życia z niczego, zrozumiał, że ta sama Moc działa w nim, by uwolnić go od wszelkich ludzkich słabości. Uświadomiwszy sobie to wszystko, radośnie wielbił dzieło rąk Bożych! Poznanie mocy Boga, które osiągnął przez rozważanie i zastanawianie się nad stwarzaniem Bożym, napełniło go odwagą i zrozumiał, że ta sama moc jest także i do jego dyspozycji. Przyjąwszy tę moc przez wiarę, osiągał przez nią zwycięstwa! To jest ten wspaniały cel Sabatu; polega on na tym, by doprowadzić człowieka do zbawczego poznania Boga.

Zestawmy krótko, jeszcze raz, tę argumentację:

1. Wiara w Boga rodzi się przez poznanie Jego mocy; niewiara w Boga świadczy o nieznajomości mocy Bożej i wyklucza wypełnienie się Jego obietnic; nasza wiara w Boga musi być proporcjonalna do naszej rzeczywistej wiedzy o Jego mocy.
2. Rozumne zastanawianie się nad Bożym stwarzaniem daje nam prawdziwe pojęcie o Jego mocy; „wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem”. Rzym. 1, 20.
3. To wiara daje zwycięstwo! (Jan 5, 4); ponieważ wiara przychodzi przez poznanie mocy Bożej z Jego Słowa i z rzeczy, które On stworzył, zatem zwyciężamy także przez dzieła Jego rąk. Dlatego Sabat, który jest upamiętnieniem stwarzania świata, jeżeli jest właściwie święcony, jest dla chrześcijanina źródłem największej mocy w boju.

Właśnie takie niezwykle doniosłe znaczenie ma myśl zapisana w Ez. 20, 12:

„Nadałem im również moje sabaty, aby były znakami między mną a nimi, aby wiedzieli, że Ja, Pan, jestem tym, który ich uświęca”.



Wiedząc, że nasze uświęcenie jest wolą Bożą (I Tes. 4, 3; 5, 23–24), przez właściwe zachowywanie Sabatu, poznamy jaką wielką moc Boża przeznaczona jest do naszego uświęcenia. Ta sama moc, która została użyta do stwarzania świata, przeznaczona jest do uświęcenia tych, którzy poddają się woli Bożej. Na pewno ta myśl, jeżeli będzie właściwie zrozumiana, wywoła w duszy ogromną radość i pocieszenie. W tym też świetle może być również właściwie doceniona siła słów zapisanych w Izaj. 58, 13–14:

„Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od beczeszczenia sabatu, aby załatwić swoje sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał sabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy, wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przyrzekły”.

Zatem, jeśli Sabat będzie obchodzony zgodnie z wolą Boga, będzie czczony jako pamiątka Jego twórczej mocy i przedstawiany jako manifestacja Bożej mocy, która jest stosowana do zbawienia Jego ludu, wtedy dusza ludzka, na podstawie dzieł Jego rąk, będzie triumfować i rozkoszować się w Panu. Tak więc, Sabat jest niezbędnym środkiem do wzmocnienia wiary, która podnosi dusze ludzkie do wzniosłości tronu Bożego i do społeczności z Nim!

Można to wyrazić w paru słowach: Wieczna moc i Boskość naszego Pana jest objawiona w stwarzaniu. (Rzym. 1, 20). Zdolność stwarzania wskazuje na ogrom i rozmiar mocy Bożej. Natomiast Ewangelia jest „mocą Bożą ku zbawieniu” (Rzym. 1, 16). Tak więc Ewangelia objawia nam po prostu moc, która została użyta do stworzenia światów, i która działa na rzecz zbawienia ludzkości. W obu przypadkach, jest to ta sama Moc.

W świetle tej wielkiej prawdy nie ma miejsca na spory — czy zbawienie jest większe od stwarzania, czy też na odwrót, gdyż zbawienie to także stwarzanie! Patrz: II Kor. 5, 17; Efez. 4, 24. Moc zbawienia jest również mocą stwarzania. Boża moc służąca do zbawienia, jest tą mocą, która z nicości ludzkiej potrafi uczynić „coś”, co przez całą wieczność będzie wychwalać wspaniałość i łaskę Bożą! „Przeto i ci, którzy cierpią według woli Bożej, niech dobrze czyniąc powierzą wiernemu Stwórcy dusze swoje”. I Piotr 4, 19.

## **Chrystus jest Zakonodawcą**

*Bo Pan jest naszym sędzią, Pan naszym prawodawcą, Pan naszym królem: On nas wybawi. Izaj. 33, 22.*

W tym wierszu Chrystus jest nam pokazany w jeszcze innej roli, jednakże nie jako ktoś inny. Ta „inność” wynika (naturalnym sposobem) z Jego pozycji jako Stwórcy, gdyż Ten, który stwarza musi automatycznie posiadać także moc do kierowania i zarządzania. W Ewangelii Jana 5, 22–23 Chrystus mówi: „Bo i Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszelki sąd przekazał Synowi, aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca”. Tak, jak Chrystus, stwarzając świat objawił Ojca, tak też objawił Go przez nadanie i wypełnienie Zakonu. Kilka tekstów z Pisma Świętego powinno wystarczyć, aby to udowodnić. I tak: W IV Mojż. 21, 4–6 mamy fragment sprawozdania z wydarzenia, które miało miejsce podczas wędrówki Izraela po pustyni: „Od góry Hor wyruszyli potem ku Morzu Czerwonemu, aby obejść ziemię Edom. Lecz lud zniecierpliwiał się w drodze. I zaczął lud mówić przeciw Bogu i przeciw Mojżeszowi: Po co wyprowadziliście nas z Egiptu, czy po to, abyśmy pomarli na pustyni? Gdyż nie mamy chleba ani wody i zbrzydł nam ten nędzny pokarm. Wtedy zesłał Pan na lud

jadowite węże, które kąsały lud, i wielu z Izraela pomarło”. Lud szemrał przeciwko Bogu i przeciwko Mojżeszowi mówiąc: dlaczego zaprowadziłeś nas na pustynię? Lud nie był zadowolony ze swoich przywódców. Dlatego buntownicy zostali zabici przy pomocy węży. A teraz czytamy słowa apostoła Pawła mówiące o tym samym wydarzeniu:

„Ani nie kuśmy Pana, jak niektórzy z nich kusili i od węży poginęli”. I Kor. 10, 9. Czego to dowodzi? Tego, że faktycznym Przywódcą przeciwko któremu szemrali, był sam Chrystus. Uzupełniającym dowodem na potwierdzenie tego faktu jest to, że Mojżesz związawszy swój los z Izraelem, nie chciał by uważano go za syna córki faraona; wolał znosić upokorzenie i przedkładał hańbę Chrystusa, ponad wszystkie skarby Egiptu. Hebr. 11, 26. Czytajmy także I Kor. 10, 4 BG., gdzie apostoł Paweł mówi, że „wszyscy tenże duchowny napój pili; albowiem pili z opoki duchowej, która za nimi szła; a tą opoką był Chrystus”. Tak więc to Chrystus był Przywódcą, który wyprowadził Izraela z Egiptu. Trzeci rozdział listu do Hebrajczyków wyraźnie podkreśla ten sam fakt. Jest tam napisane, że mamy zwracać uwagę na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania, wiernego Temu, który Go ustanowił. Nie jako sługa, ale jako Syn, który ma pieczę nad całym domem swoim. (w. 1 – 6). Potem jest nam wyjaśnione, że to my jesteśmy Jego domem, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszenie ufność i chwalebłą nadzieję. Dlatego też Duch Święty napomina nas, abyśmy słuchali Jego Głosu i nie zatwardzali naszych serc tak, jak to czynili nasi ojcowie na pustyni: „Staliśmy się bowiem współuczestnikami Chrystusa, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszenie ufność, jaką mieliśmy na początku. Gdy się powiada: Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych, jak podczas buntu. Kto to byli ci, którzy usłyszeli, a zbuntowali się? Czy nie ci wszyscy, którzy wyszli z Egiptu pod wodzą Mojżesza? Do kogo to miał wstręt

przez czterdzieści lat? Czy nie do tych, którzy zgrzeszyli, a których ciała legły na pustyni?” Hebr. 3, 14–17. Tutaj ponownie przedstawiony jest Chrystus jako Przywódca wydający polecenia Izraelowi podczas ich 40 letniego pobytu na pustyni. Na ten sam fakt wskazuje Jozue w 5 r. 13–15; jest tam opisane, jak Jozue spotkał przy Jerychu człowieka z obnażonym mieczem, który na postawione mu pytanie: „Czy należysz do nas, czy do naszych nieprzyjaciół?”, odpowiedział: „Nie, ale jestem wodzem wojska Pana; przyszedłem teraz”. Chyba nie ma takiego, który chciałby zaprzeczać jeszcze, że to Chrystus był właściwym, choć niewidzialnym wodzem Izraela. Mojżesz ten widzialny kierownik Izraela „trzymał się bowiem tego, który jest niewidzialny”. Hebr. 11, 27. To Chrystus polecił Mojżeszowi, aby poszedł i wybawił Jego lud. Teraz czytamy II Mojż. 20, 1–3:

„A Pan mówił wszystkie te słowa i rzekł: Jam jest Pan, Bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał innych bogów obok mnie”. Kto wypowiedział te słowa? Ten sam, który wyprowadził ich z Egiptu. A kto był Przywódcą wyprowadzającym ich z Egiptu? To był Chrystus. Kto ogłosił prawo na Synaju? To był Chrystus, odbłask wspaniałości Ojca, odbicie Jego Jestestwa i objawienie Boga Ojca ludziom. To był Stwórca wszystkich stworzonych rzeczy i Ten, któremu przekazano wszelki sąd.

Tę kwestię można jeszcze przedstawić w inny sposób: Gdy Jezus przyjdzie powtórnie — przyjdzie z „okrzykiem” (I Tes. 4, 16 BG.), który przeniknie groby i zmartwychwzbudzi umarłych (Jan 5, 28–29). „Pan grzmi z wysokości i ze swojej świętej siedziby wydaje swój głos; potężnie grzmi nad swoją niwą, w stronę wszystkich mieszkańców ziemi. Wrzawa dochodzi aż do krańców ziemi, gdyż Pan ma spór z narodami, spiera się z wszelkim ciałem; bezbożnych podda pod miecz — mówi Pan”. Jer. 25, 30–31. Porównajmy to z Obj. 19, 11–21, gdzie

Chrystus, jako dowódca niebieskich wojsk, jako Słowo Boże, Król królów, Pan panów wychodzi, aby wytłoczyć każdą winę zapalczego gniewu Boga Wszchemogącego, by zniszczyć wszystkich bezbożnych. Dalej dowiadujemy się, że to właśnie Chrystus zagrzmi ze swego mieszkania na wszystkich mieszkańców ziemi, gdy będzie wiódł spór ze wszystkimi narodami ziemi. Prorok Joel poszerza ten temat mówiąc: „Pan zagrzmi z Syjonu i wyda swój donośny głos z Jeruzalemu, tak że zadrżą niebiosa i ziemia”. Joel 3, 21.

Z tych i innych tekstów, które mogą być przytoczone wiadać, że głos Chrystusa, gdy przyjdzie, aby wybawić swój lud, poruszy niebo i ziemię. Wówczas ziemia będzie się zataczała „jak pijany”, i będzie rzucona na wszystkie strony, tu i tam, jak chwiejny szałas (Izaj. 24, 20), a „niebiosa z traskiem przeminają” (II Piotr 3, 10). Do tego przeczytajmy jeszcze Hebr. 12, 25–26:

„Bacście, abyście nie odtrącili tego, który mówi; jeśli bowiem tamci, odtrąciwszy tego, który na ziemi przemawiał, nie uszli kary, to tym bardziej my, jeżeli się odwrócimy od tego, który przemawia z nieba. Ten, którego głos wtenczas wstrząsnął ziemią, zapowiedział teraz, mówiąc: Jeszcze raz wstrząsnę nie tylko ziemią, ale i niebem”.

Gdy na górze Synaj był ogłaszany Zakon, ziemia się trzęsła. (II Mojż. 19, 18–20; Hebr. 12, 18–20). To było przerażające wydarzenie, które nie miało i nie znajdzie odpowiednika, aż dopiero wówczas, gdy Chrystus przyjdzie ze swymi aniołami, aby wybawić swój lud. Zwróć jednak uwagę, że: ten sam Głos, który wówczas wstrząsnął ziemią, w przyszłości poruszy nie tylko ziemię, ale i niebo. Stwierdziliśmy, że jest to Głos Chrystusa, który zabrzmiał tak mocno, aby poruszyć niebo i ziemię, gdy będzie prowadził rozprawę z narodami świata. Jest to nam w ten sposób pokazane, że głos słyszany z góry Synaj, ogłaszający dziesięć przykazań, był także Głosem Chrystusa. Jest to zatem niczym

innym, jak tylko naturalną konsekwencją tego wszystkiego, o czym uczyliśmy się o Chrystusie jako o Stwórcy i Ustanowicielu Sabatu.

Doprawdy fakt, że Chrystus jest posiadaczem pełni Boskości; że posiada wszystkie atrybuty Boga; że pod każdym względem — jako Stwórca i Zakonodawca — jest równy Ojcu, sprawia, że jedynie przez ten fakt ma On moc, mogącą dokonać prześlagnia. Jedynie ta moc umożliwia zbawienie. Chrystus umarł, „aby nas przywieść do Boga” I Piotr 3, 18, i gdyby chociaż brakowało Mu odrobinę do równości z Bogiem, wtedy nie mógłby doprowadzić nas do Niego! Boskość oznacza posiadanie wszystkich atrybutów Boga. Gdyby Chrystus nie był Bogiem, wtedy otrzymalibyśmy jedynie ofiarę ludzką! Nie odgrywa przy tym roli to, czy uznawałoby się, że Chrystus jest najwyższą i najmądrzejszą ze wszystkich istot stworzonych we wszechświecie; w tym przypadku byłby tak samo poddany Zakonowi, bez możliwości uczynienia czegokolwiek więcej, niż wypełniania swych obowiązków. Nie miałyby żadnej sprawiedliwości do udzielenia jej innym! Istnieje nieskończenie wielka różnica pomiędzy najwyższym nawet aniołem, który został jednak stworzony, a Bogiem! Dlatego nawet najwyższy anioł nie może podnieść żadnego upadłego człowieka i uczynić go uczestnikiem Boskiej natury. Aniołowie mogą nam służyć; ale tylko Bóg może nas zbawić! Panu Bogu niech będą dzięki za to, że jesteśmy uratowani „przez odkupienie w Chrystusie Jezusie” Rzym. 3, 24, w którym „mieszka cieleśnie cała pełnia Boskości” Kol. 2, 9, i który też „może zbawić na zawsze tych, którzy przez Niego przystępują do Boga”. Hebr. 7, 25.

Ta prawda pomaga nam znacznie lepiej zrozumieć powód, dla którego Chrystus jest nazwany Słowem Bożym; On jest tym Jedynym, przez którego może być objawiona ludziom wola i moc Boża; On jest, że tak się wyrażę, rzecznikiem Boga — objawieniem Boga; On zaprezentował ludziom Boga, albo inaczej,

umożliwił im poznanie Go. Upodobało się Ojcu, że w Chrystusie zamieszkała cała pełnia Boskości; a mimo to Ojciec nie jest przeniesiony na drugorzędne stanowisko, jak to niektórzy sobie wyobrażają, analizując sytuację, w której Chrystus jest podniesiony do godności Stwórcy i Zakonodawcy. Zapominają oni, że chwała Ojca promieniuje tylko przez Syna. Ponieważ Boga możemy poznać jedynie przez Chrystusa, wówczas zrozumiałą rzeczą jest, że Ojciec — przez takich, którzy Chrystusa nie wywyższają — nie może być uwielbiany tak, jak powinien. Przecież Chrystus osobiście powiedział: „Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który go posłał!” Jan 5, 23.

Zachodzi więc pytanie: jak to jest możliwe, że Chrystus jako Pośrednik między Bogiem a człowiekiem, jest również Zakonodawcą? Tego stwierdzenia nie potrzebujemy wyjaśniać, a tylko przyjąć autorytatywne sprawozdanie biblijne o tym fakcie. Właśnie ten fakt, dając nauce o pojednaniu wielką moc. Pewność grzesznika odnośnie całkowitego i nieograniczonego przebaczenia leży w fakcie, że Zakonodawca, osobiście — a przeciwko któremu człowiek się zbuntował i któremu urągał — jest tym Jedynym, który samego siebie wydał za nas. Jak więc ktoś może jeszcze wątpić w uczciwość Boskiego zamiaru, lub w Jego doskonale dobrą wolę wobec ludzkości, jeżeli On osobiście oddał się za nich na okup? Nigdy nie daj miejsca takim myślom, że Ojciec i Syn w tym przedsięwzięciu byli, czy są niezgodni lub podzieleni! Oni — zarówno w tym, jak i w każdym innym przedsięwzięciu byli i są zgodni. Rada pokoju jest pomiędzy Nimi (Zach. 6, 12–13) i nawet w czasie pobytu na ziemi, Jednorodzony Syn był w „łonie Ojca”.

Cóż za cudowne objawienie miłości! Niewinny cierpiał za winnych; sprawiedliwy za niesprawiedliwych; Stwórca za stworzenie; Zakonodawca za przestępcę; Król za buntowników. Jeżeli Pan Bóg swego jedynego Syna nie oszczędził, lecz dobrowolnie oddał Go za nas — jeżeli Chrystus dobrowolnie ofiarował

się za nas — jakże nie miał z Nim darować nam wszystkiego?! (Rzym. 8, 32). Nawet sama Nieskończona Miłość nie mogła znaleźć bardziej urzekającej manifestacji o Sobie! Tak więc Pan Bóg miał prawo powiedzieć: „Cóż jeszcze należało uczynić mojej winnicy, czego ja jej nie uczyniłem?!” Izaj. 5, 4.

## **Sprawiedliwość Boga**

*Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane. Mat. 6, 33.*

Chrystus nauczał, że sprawiedliwość Boża jest jedyną wartością, do której w tym życiu należy dążyć. Pożywienie i odzież, w porównaniu z nią mają jedynie drugorzędne znaczenie. Gdy zajdzie taka potrzeba, Pan Bóg zabezpieczy te środki dla nas, abyśmy niepotrzebnie nie martwili się o nie; jednak głównym celem naszego życia powinno być dążenie do Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości. W I Kor. 1, 30 znajdujemy pouczenie, że Chrystus stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością; a ponieważ Chrystus jest mądrością Bożą i w Nim mieszka cała pełnia Boskości cieleśnie, ewidentną rzeczą jest to, że ta sprawiedliwość, dla której dla nas został uczyniony, jest sprawiedliwością Bożą. Przyjrzyjmy się zatem, co to za sprawiedliwość.

W Ps. 119, 172 psalmista zwraca się do Pana w następujący sposób: „Niech język mój opiewa słowo twoje, bo wszystkie przykazania twoje są sprawiedliwe”. Przykazania są sprawiedliwością nie tylko w abstrakcyjnym pojęciu, ale są one sprawiedliwością Bożą. Na dowód tego czytamy, co następuje: „Podnieście ku niebu oczy i spojrzycie na ziemię w dole! Gdyż niebiosy rozwieją się jak dym, ziemia rozpadnie się jak szata, a jej mieszkańcy poginą jak komary, lecz moje zbawienie będzie trwać wiecznie, a moja sprawiedliwość nie ustanie. Słuchajcie mnie, wy, którzy



znacie sprawiedliwość, ty, ludu, w którego sercu jest zakon! Nie bójcie się lżenia ludzi i nie lękajcie się ich pośmiewiska, bo jak szatę pożre ich mól i jak wełnę pogryzie ich robak; lecz moja sprawiedliwość trwać będzie wiecznie, a moje zbawienie z pokolenia w pokolenie”. Izaj. 51, 6–8.

Czego z tego możemy się nauczyć? Tego, że ci, którzy znają sprawiedliwość Bożą, są ludźmi, u których w sercu znajduje się Jego zakon; zatem zakon Boży jest sprawiedliwością Bożą.

A to znowu można udowodnić następująco: „Wszelka niesprawiedliwość jest grzechem”. I Jan 5, 17 BG. „Każdy, co czyni grzech, ten i zakon przestępuje; a grzech jest przestępstwem zakonu”. I Jan 3, 4 BG. Grzech jest przestępstwem zakonu, a zatem jest niesprawiedliwością; dlatego grzech i niesprawiedliwość są równoznaczne. O ile zaś niesprawiedliwość jest przestępstwem zakonu, o tyle sprawiedliwość musi być posłuszeństwem wobec zakonu. Zechciejmy to stwierdzenie ująć w matematyczną formułę:

Niesprawiedliwość = grzech — I Jan 5, 17.

Przestępstwo zakonu = grzech — I Jan 3, 4.

Tak więc na tej zasadzie, że dwie rzeczy, które w stosunku do siebie zachowują się jednakowo, a także są sobie równe dowodzą, że:

Niesprawiedliwość = przestępowanie zakonu

i to jest ta negatywna równość! Natomiast w pozytywnym znaczeniu ta równość brzmi:

Sprawiedliwość = posłuszeństwo zakonowi.

Wobec tego, jaki jest ten zakon, wobec którego posłuszeństwo jest sprawiedliwością, a nieposłuszeństwo grzechem? To jest ten zakon, który mówi: „Nie będziesz pożądał”; przecież apostoł Paweł mówi nam, że ten zakon przekonał go o grzechu. Rzym. 7, 7. Zakon dziesięciu przykazań jest miarą Bożej Sprawiedliwości! Zatem, on jest zakonem Bożym i stosownie do tego,

musi on być sprawiedliwością Bożą. Tak naprawdę, nie ma innej sprawiedliwości!

Ponieważ zakon jest sprawiedliwością Bożą — kopią Jego charakteru — można łatwo zrozumieć, że „Boga się bać i przestrzegać Jego przykazań, jest całym obowiązkiem każdego człowieka”. Kazn. 12, 13. Jednak nikt nie powinien myśleć, że jego obowiązek ogranicza się ściśle do dziesięciu przykazań, gdyż te są: „ponad wszystko bardzo szerokie”. Ps. 119, 96. „Zakon jest duchowy” i zawiera w sobie o wiele więcej prawd, niż powierzchowny czytelnik może zauważyć. „Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozśądzać”. I Kor. 2, 14. Ta niezmierna rozpiętość zakonu Bożego, może być poznana tylko przez tych, którzy w modlitwie rozmyślają nad nim i w nim się zagłębiają. Niektóre teksty Pisma Świętego, wystarczająco przybliżą nas do jego szerokości i głębokości.

W kazaniu na Górze Błogosławienia Jezus powiedział: „Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny”. Mat. 5, 21 – 22. A dalej: „Słyszeliście, iż powiedziano: Nie będziesz cudzołożył. A Ja wam powiadam, że każdy kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już dopełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim”. Mat. 5, 27 – 28.

To nie oznacza, że przykazania: „Nie będziesz zabijał” i „Nie będziesz cudzołożył” są niedoskonałe, albo, że obecnie Pan Bóg wymaga od chrześcijan wyższego stopnia moralności, niż wymagał go przed wiekami od swojego ludu, czyli od Żydów. On wymaga od wszystkich ludzi, we wszystkich czasach tego samego. Zbawiciel po prostu wyjaśnił te przykazania i pokazał ich duchowe znaczenie. Nieustanne oskarżenia faryzeuszy — że ignoruje

i podkopuje zakon moralny — odparł wyjaśniając, iż przyszedł, aby zakon wypełnić a nie usunąć. Potem w przekonujący sposób wyjaśnił im prawdziwe znaczenie nieposłuszeństwa i nieposzanowania zakonu. Pokazał, że nawet spojrzenie i myśli mogą być pogwałceniem zakonu i mogą naprawdę wypaczyć zamiary i intencje serca.

Chrystus nie objawił przez to żadnej nowej prawdy, rozwinął jedynie stare prawo i przedstawił je we właściwym świetle. To przykazanie brzmi tak samo w kazaniu na górze, jak i na Synaju. Gdy Jezus głosem wstrząsającym ziemią powiedział: „Nie będziesz zabijał” — już wówczas miał na myśli to, że „nie masz żywić w twoim sercu nienawiści, zemsty, sporu lub też czegoś, co jest spokrewnione z morderstwem”! To i jeszcze wiele więcej, jest zawarte w przykazaniu: „Nie będziesz zabijał”. Już w natchnionych słowach St. Testamentu użyto słów wyrażających głębszy sens tego przykazania. Salomon pokazał, że to przykazanie obejmuje sprawy widoczne i niewidoczne, gdy pisze: „Wysłuchaj końcowej nauki całości: Bój się Boga i przestrzegaj jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka. Bóg bowiem odbędzie sąd nad każdym czynem, nad każdą rzeczą tajną — czy dobrą, czy złą”. Kazn. 12, 13–14.

Argumentacja ta wyjaśnia nam, że sąd Boży zajmuje się, zarówno wszystkimi tajnymi (ukrytymi), jak i jawnymi rzeczami. Na tym sądzie Zakon Boży jest miarą rozstrzygającą o jakości postępowania i on ocenia każdy czyn: czy jest dobry czy zły. Dlatego zakon Boży zabrania zła ujawnianego w czynach jak i w myślach. Z tego wynika dobitnie, że przykazania Boże obejmują wszystkie obowiązki człowieka. Zastanówmy się nad pierwszym przykazaniem: „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie”. Apostoł Paweł mówi tutaj o pewnych ludziach, „których bogiem jest brzuch”! Fil. 3, 19. Obżarstwo i nieopanowanie jest samobójstwem. Stąd widzimy, że pierwsze przykazanie jest powiązane

z szóstym. To jednak nie wszystko, bo on w liście do Kol. 5, 5, mówi nam również, że pożądlivość jest bałwochwalstwem. Dziesiąte przykazanie nie może być naruszone bez pogwałcenia pierwszego i drugiego przykazania. Innymi słowy dziesiąte przykazanie zbiega się z pierwszym. Tak więc widzimy, że Dekalog jest kręgiem mającym olbrzymi zasięg, bowiem swoim obwodem obejmuje całe Uniwersum, w zakres którego włączone są moralne obowiązki każdego stworzenia. Krótko mówiąc — on jest miarą sprawiedliwości Boga, który mieszka w wieczności.

Prawidłowość tej argumentacji, w oczywisty sposób potwierdza apostoł Paweł w liście do Rzym. 2, 13 mówiąc, że „ci, którzy zakon wypełniają, usprawiedliwieni będą”. Usprawiedliwiać, znaczy czynić sprawiedliwym, lub wykazywać, że jest sprawiedliwym. Zatem ewidentną sprawą jest, że doskonałe posłuszeństwo wobec doskonałego i sprawiedliwego zakonu stanowi o sprawiedliwości danej osoby. Zamiarem Bożym było, aby wszystkie Jego stworzenia wykazywały właśnie takie posłuszeństwo wobec zakonu; w tym sensie zakon został dany „ku żywotowi”. Rzym. 7, 10.

Jednak, aby na sądzie człowiek mógł zostać uznany za „wykonawcę zakonu”, musi koniecznie, w każdym momencie swego życia, przestrzegać go w całym jego wymiarze. Gdyby pominął jakikolwiek punkt zakonu, nie mogłoby być powiedziane o nim, że wypełnił cały zakon. Nie może być wykonawcą zakonu, jeżeli wypełnił go tylko częściowo. Dlatego smutnym faktem jest to, że wśród całej ludzkości, nie ma ani jednego „wykonawcy zakonu”, gdyż wszyscy, zarówno Żydzi jak i poganie — „wszyscy są pod wpływem grzechu, jak napisano: Nie ma ani jednego sprawiedliwego, nie masz, kto by rozumiał, nie masz, kto by szukał Boga; wszyscy zbroczyli, razem stali się nieużytecznymi, nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego”. Rzym. 3, 9–12. To prawo świadczy przeciwko wszystkim, którzy są w jego zasięgu. W całym świecie nie znajdzie się ani jeden, który by mógł

otworzyć usta i udowodnić, że jest wolny od grzechu, o który oskarża go zakon. Wszystkie usta są zamknięte i cały świat podlega sądowi Bożemu (w. 19), gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej. (w. 23).

Aczkolwiek tylko „wykonawcy zakonu” będą usprawiedliwieni, to także oczywistą rzeczą jest, że „z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu” (w. 20). Mimo, że zakon jest święty, sprawiedliwy i dobry (Rzym. 7, 12), nie może on usprawiedliwić żadnego grzesznika. Innymi słowy: sprawiedliwe prawo nie może swego przestępcę ogłosić niewinnym! Prawo, które usprawiedliwiałoby przestępcę, byłoby złym prawem. Mimo to, nie można lekceważyć prawa dlatego tylko, że nie może usprawiedliwić grzesznika. Przeciwnie — z tego właśnie powodu jest godne wielkiego uznania! Ten fakt, że ono nie może grzesznika ogłosić sprawiedliwym — to znaczy, że nie może powiedzieć o człowieku, iż jest jego wykonawcą, gdy go przestąpił — jest sam w sobie dowodem, że ono jest dobre! Ludzie chwalą nieprzekupnych sędziów; chwalą, gdy nie biorą łapówek, aby uniewinnić winnego. Z tego samego powodu powinniśmy czcić i szanować prawo Boże, bo ono nie daje fałszywego świadectwa. Ono jest doskonałą sprawiedliwością i dlatego jesteśmy zmuszeni stwierdzić żalostny fakt, że żaden potomek Adama nie wypełnił jego wymogów.

Mało tego: fakt, że pełnienie zakonu jest po prostu obowiązkiem każdego człowieka pokazuje nam, że o ile on go przestąpi choć w jednym szczególe, wtedy już nigdy nie może naprawić tego niedociągnięcia. Wymagania każdego przepisu zakonu są tak obszerne — cały zakon jest tak bardzo duchowy — że nawet anioł nie może tu nic więcej uczynić, jak tylko być mu posłusznym. A i tego jeszcze mało! Zakon jest sprawiedliwością Bożą — jest kopią Jego charakteru — a stosownie do tego, Jego charakter nie może się różnić od tego czym jest Bóg, i to świadczy

o tym, że nawet sam Bóg nie może być lepszy od miernika dobroci wymaganego przez Jego zakon. On nie może być lepszym niż jest, a Jego prawo zaświadcza, jaki On jest! Tak więc jaka jest nadzieja tego, który przekroczył jeden z jego przepisów, aby w wystarczającej mierze mógł naprawić pełnię jego dobroci? Kto się podejmuje tego, podejmuje się niemożliwego do wykonania zadania, bycia lepszym od tego, czego wymaga Bóg, a nawet bycia lepszym niż jest sam Bóg.

Lecz ludzie nie przestąpili tylko jednego szczegółu zakonu. Oni przestąpili każdy jego fragment: „wszyscy zboczyli, razem stali się nieużytecznymi, nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego”. Rzym. 3, 12. Lecz nie tylko to, gdyż upadły człowiek — ze swoimi słabościami — nie może wykonać nawet jednego uczynku, który by odpowiadał temu doskonałemu wzorcowi. Ta argumentacja nie wymaga dalszych dowodów; musimy tylko schylić głowę przed faktem, że zakon jest miarą Bożej sprawiedliwości. Na pewno nie znajdzie się nikt tak zarozumiały, by zechciał twierdzić, że jakiegokolwiek jego postępowanie może być równie dobre, czy jest równie dobre, w porównaniu z postępowaniem samego Boga. Każdy, wraz z psalmistą musi przyznać: „nie ma dla mnie dobra poza Tobą”. Ps. 16, 2.

Wszystko to jest dokładnie potwierdzone przez Pismo Święte. Chrystus „od nikogo nie potrzebował świadectwa o człowieku; sam bowiem wiedział, co było w człowieku” Jan 2, 25 i dlatego powiedział: „Albowiem z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, wszeteczeństwa, kradzieże, morderstwa, cudzołóstwo, chciwość, złość, podstęp, lubieżność, zawiść, bluźnierstwo, pycha, głupota; wszystko to złe pochodzi z wewnątrz i kała człowieka”. Mar. 7, 21 – 23. Innymi słowy, łatwiej jest źle czynić niż dobrze i te rzeczy, które dana osoba czyni z przyrodzenia, są złe. Zło mieszka w człowieku i jest częścią jego istoty. Tak więc apostoł mówi: „Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje

się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może. Ci zaś, którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą”. Rzym. 8, 7–8, a dalej: „Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie”. Gal. 5, 17. Ponieważ zło jest częścią natury ludzkiej, którą człowiek odziedziczył po długiej linii grzesznych przodków, jest rzeczą jednoznaczną, że wszelka sprawiedliwość pochodząca od człowieka, w porównaniu z szatą sprawiedliwości Bożej, jest niczym innym, jak „splugawioną szatą”. Izaj. 64, 5.

Nierealność takiej sytuacji, w której dobre uczynki mogłyby wychodzić z grzesznego serca, w przekonywający sposób została zobrazowana przez Chrystusa: „Każde bowiem drzewo poznaje się po jego owocu, bo nie zbierają z cierni fig ani winogron z głogu. Człowiek dobry z dobrego skarbcza serca wydobywa dobro, a zły ze złego wydobywa zło; albowiem z obfitości serca mówią usta jego”. Łuk. 6, 44–45. To znaczy, że człowiek nie może uczynić nic dobrego, o ile najpierw nie zostanie „uczyniony” dobrym. Z tego powodu, czyny dokonane przez grzesznego człowieka nie mają żadnej mocy, by mogły go uczynić sprawiedliwym; lecz przeciwnie — ponieważ pochodzą ze złego serca — są złe i powiększają sumę jego grzeszności. Ze złego serca może wychodzić jedynie zło, a pomnożone zło w żadnym wypadku nie może wydać z siebie ani jednego dobrego czynu. Dlatego błędne jest przekonanie grzesznego człowieka o tym, że przez swoje wysiłki może osiągnąć sprawiedliwość. On musi najpierw zostać „uczyniony” sprawiedliwym, zanim będzie mógł czynić dobro, które jest od niego wymagane, i które pragnie czynić!

Zatem, w streszczeniu, omawiany problem przedstawia się następująco:

1. Zakon Boży jest doskonałą sprawiedliwością i od każdego, kto chce wejść do Królestwa Bożego wymaga się doskonałego zastosowania się do jego wymogów!

2. Zakon nie posiada jednak najmniejszej części sprawiedliwości, którą mógłby udzielić człowiekowi, gdyż żaden grzesznik nie jest w stanie podołać jego wymogom. I nie ma znaczenia, jak wiele pilności i gorliwości chciałby dołożyć człowiek, aby temu podołać; nic z tego mu nie wyjdzie, i tak nie zadowoli w pełnym wymiarze wymogów zakonu. One są dla niego po prostu zbyt wygórowane, aby mógł im sprostać; on nie może przez zakon osiągnąć sprawiedliwości. „Dlatego z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony [uczyniony sprawiedliwym] przed nim żaden człowiek”. Rzym. 3, 20. Jakiż to żałosny stan. Musimy zatem osiąść wymaganą przez zakon sprawiedliwość, albo nie osiągniemy Królestwa Bożego; a do tego wszystkiego, ów zakon nie ma dla nas sprawiedliwości. Nasze największe i najgorliwsze wysiłki nie są w stanie wywołać, nawet najmniejszej części świętości, bez której nikt nie może oglądać Pana!

Kto zatem może być zbawiony? Czy w ogóle jest ktoś taki, jak sprawiedliwy człowiek? Oczywiście! Biblia często o nim mówi! Lota nazywa: „sprawiedliwym”; mówi też: „Szczęśliwy sprawiedliwy, gdyż dobrze mu się powiedzie, bo owoc uczynków swoich będzie spożywać!”. W ten sposób wykazuje niedwuznacznie, że będą sprawiedliwe osoby, które otrzymają odpowiednią nagrodę. Oświadczą ponadto bardzo wyraźnie, że w końcu znajdzie się lud, o którym jest tak napisane: „W owym dniu tę pieśń śpiewać będą w ziemi judzkiej: Mamy miasto potężne; dla ocalenia wznosił On wały obronne i baszty. Otwórzcie bramy, niech wejdzie naród sprawiedliwy, który dochowuje wierności!” Izaj. 26, 1–2. Dawid mówi: „Sprawiedliwość twoja jest wieczną sprawiedliwością, a zakon twój jest prawdą”. Ps. 119, 142. To jest nie tylko prawdą, lecz podsumowaniem wszelkiej prawdy. Przeto będzie istniał lud, który przestrzegać będzie przykazania



Boże i który zaświadczy o tej prawdzie. Ten lud będzie wykonawcą Woli Bożej i tenże lud wejdzie do Królestwa Niebieskiego! Mat. 7, 21.

## Pan Sprawiedliwość nasza

Pytanie brzmi: Jak można osiągnąć tę wymaganą sprawiedliwość, dzięki której można wejść do Królestwa Niebieskiego? Odpowiedź na to pytanie jest podstawowym zadaniem Ewangelii. Najpierw chcemy rozważyć pewną przypowieść, mówiącą o usprawiedliwieniu, lub też o udzieleniu sprawiedliwości. Ta przypowieść może nam ułatwić dokładniejsze zrozumienie tej koncepcji.

Przykład ten podany jest nam w Ew. Łuk. 18, 9–14:

„I powiedział także do tych, którzy pokładali ufność w sobie samych, że są usprawiedliwieni, a innych lekceważyli, to podobieństwo: Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak się w duchu modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołożnicy albo też jak ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mego dorobku. A celnik stanął z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, lecz bił się w pierś swoją, mówiąc: Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu. Powiadam wam: Ten poszedł usprawiedliwiony do domu swego, tamten zaś nie; bo każdy, kto siebie wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”.

Pokazane jest tutaj, w jaki sposób można osiągnąć sprawiedliwość, a w jaki nie. „Faryzeusze” wcale jeszcze nie wymarli! W naszych dniach, wielu z nich spodziewa się, że przez swoje dobre uczynki osiągną sprawiedliwość. Oni ufają samym sobie i myślą, że są sprawiedliwi. Wprawdzie nie chwala się oficjalnie

swoją dobrocią, ale w nieco inny sposób pokazują, że ufają swojej sprawiedliwości. Prawdopodobnie tego samego faryzejskiego ducha — ducha, który Panu Bogu będzie wyliczał swoje dobre uczynki jako uzasadnienie otrzymania łaski — tak często pojawiającego się tu i tam, znajdziemy także wśród ludzi uznających się za chrześcijan. Oni wiedzą, że zgrzeszyli i czują się potępieni. Ubolewają nad swoim grzesznym stanem i oplakują swoje słabości. Jednak ich świadectwo nigdy nie wzniesie się ponad opisany wyżej poziom. Często z powodu fałszywego wstydu stronią od towarzyskich spotkań, a w modlitwach nigdy nie zbliżają się do Boga. Gdy zgrzeszą nieco więcej, niż zwykle, wstrzymują się przez pewien czas od modlitw i czekają tak długo, aż ich poczucie winy zostanie osłabione, lub wmówią sobie, że przez szczególnie dobre zachowanie naprawili już to zło. Co ujawnia takie zachowanie? Ono ujawnia ducha faryzejskiego, który pyszni się przed Bogiem swoją sprawiedliwością; taki obłudnik będzie podpierał się swym fałszywym wyobrażeniem o swojej dobroci, i myślał, że może ono dotrzeć przed oblicze Boże. Tacy ludzie będą mówili Panu: „popatrz, jaki byłem dobry w ostatnich paru dniach; Ty mnie na pewno przyjmiesz”. Ale jaki jest tego skutek? Człowiek, który poległ na swojej sprawiedliwości, w ogóle jej nie posiadał, a ten, który odczuwał głęboki żal w swoim sercu, modląc się: „Boże, bądź miłosierny dla mnie grzesznemu”, wrócił do domu jako człowiek usprawiedliwiony. Chrystus powiedział o nim, że został usprawiedliwiony, czyli „uczyniony” sprawiedliwym.

Proszę, zwróć uwagę, że celnik nie tylko żałował za swoje grzechy, ale uczynił znacznie więcej: on prosił o łaskę! Co to jest łaska? Jest to niezasłużona dobroć, życzliwość lub przysługa. Jest to usposobienie, które człowieka traktuje lepiej niż na to zasłużył! Natchnione Słowo mówi o Bogu: „Lecz jak wysoko jest niebo nad ziemią, tak wielka jest dobroć jego dla tych, którzy

się go boją”. Ps. 103, 11. Przeto miara, za pomocą której Pan Bóg traktuje nas lepiej niż na to zasłużyliśmy, gdy w pokorze zbliżamy się do Niego, jest równa odległości ziemi od najdalszego nieba. Na czym polega to lepsze potraktowanie nas przez Boga? Na tym, że to On zabiera nam nasze grzechy, co potwierdza następny wiersz tego Psalmu mówiąc: „Jak daleko jest wschód od zachodu, tak oddalił od nas występki nasze”. To zapewnienie zgadza się także ze słowami umiłowanego ucznia Jezusa Chrystusa, który napisał: „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości”. I Jan 1, 9.

Dalsze objaśnienie łaski Bożej i sposób jej objawiania się, jest przedstawiony w Mich. 7, 18–19: „Któż jest, Boże, jak Ty, który przebaczasz winę, odpuszczasz przestępstwo reszcie swojego dziedzictwa, który nie chowasz na wieki gniewu, lecz masz upodobanie w łasce? Znowu zmiłuje się nad nami, zmyje nasze winy, wrzuci do głębin morskich wszystkie nasze grzechy”. Teraz czytamy bezpośrednie świadectwo Słowa Bożego o tym, w jaki sposób udzielana jest sprawiedliwość.

Gdy apostoł Paweł wykazał już, że wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały, którą przed Bogiem powinni mieć, i że przez uczynki zakonu żadne ciało nie może być przed Nim usprawiedliwione, dowodzi teraz, że jesteśmy „usprawiedliwieni [uczynieni sprawiedliwymi] darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów, dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa”. Rzym. 3, 24–26. „Zostają uczynieni sprawiedliwymi z łaski”. Jakże inaczej mogłoby się to stać? W sytuacji, kiedy najgorętsze

wysiłki grzesznika nie mogą się przyczynić do uzyskania sprawiedliwości, stwierdzamy ponad wszelką wątpliwość, że jedyną możliwością uzyskania jej, jest otrzymanie jej w darze. A że tak jest, zaświadcza o tym wyraźnie apostoł Paweł, mówiąc: „Albowiem jeśli przez upadek jednego człowieka śmierć zapanowała przez jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru usprawiedliwienia, królować będą w życiu przez jednego, Jezusa Chrystusa”. Rzym. 5, 17. Ponieważ sprawiedliwość jest darem, tak samo i żywot wieczny, który jest nagrodą sprawiedliwości, jest darem Bożym przez Jezusa Chrystusa naszego Pana.

Chrystus jest tym Jedynym ustanowionym przez Boga, przez którego można uzyskać przebaczenie grzechów; to przebaczenie polega po prostu na ogłoszeniu Jego sprawiedliwości, (która jest sprawiedliwością Bożą), a to oznacza odpuszczenie. Ale Bóg, „dla wielkiej miłości swojej” (Efez. 2, 4), mając w niej upodobanie — grzesznikowi, który wierzy w Jezusa, daje Swoją własną sprawiedliwość za jego grzechy. Dla grzesznika jest to na pewno opłaczalna zamiana, a dla Boga żadna strata, gdyż On jest nieskończonym Bogiem, Jego świętość jest niewyczerpalna, a jej zapas nigdy nie bywa uszczuplony.

Cytat, który powyżej przytoczyliśmy (Rzym. 3, 24 – 26), jest inaczej brzmiącą wersją wierszy 21 – 22, które idą tym samym tokiem myślenia, oświadczając, że przez uczynki, żaden człowiek nie będzie usprawiedliwiony. Apostoł Paweł dodaje: „Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy, i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących”. Pan Bóg udziela wierzącemu swojej sprawiedliwości. Okrywa go nią, aby jego grzechy więcej się nie pojawiały. Wtedy ten, który otrzymał przebaczenie może wraz z prorokiem wykrzyknąć:

„Bardzo się będę radował z Pana, weselić się będzie moja dusza z mojego Boga, gdyż oblókł mnie w szaty zbawienia,

przyodział mnie płaszczem sprawiedliwości jak oblubieńca, który wkłada zawój jak kapłan, i jak oblubienicę, która zdoła się we własne klejnoty”. Izaj. 61, 10.

Jednak, co zrobimy z wypowiedzią, że „sprawiedliwość Boża została objawiona niezależnie od zakonu”? Jak to można pogodzić ze świadectwem, że zakon jest sprawiedliwością Bożą i poza jego wymaganiami nie ma sprawiedliwości? Nie ma tutaj żadnej sprzeczności. Zakon nie jest usunięty przez tego rodzaju tok rozumowania. Rozważmy to uważnie: Kto wydał ten zakon? Chrystus! Jako kto go ogłosił? Jako ktoś, „kto posiada wszelką władzę na niebie i na ziemi”, czyli jako Bóg! Ten zakon wyszedł tak samo od Niego, jak i od Ojca, i jest po prostu deklaracją sprawiedliwości Jego Charakteru! Dlatego usprawiedliwienie, które przychodzi przez wiarę w Chrystusa jest tą samą sprawiedliwością, która jest streszczona w zakonie; i ten fakt jest udowodniony przez oświadczenie 21 wiersza, że „o niej świadczą zakon i prorocy”.

Prosimy czytelnika, aby sobie wyobraził sobie następującą sytuację: Widzimy, że zakon jest szybko reagującym świadkiem przeciwko grzesznikowi. On jest niezmienny i nie może uznać grzesznika za sprawiedliwego człowieka. Grzesznik, uświadomiwszy sobie swój stan, usiłuje stale i stale osiągnąć sprawiedliwość przez zakon, ale wszystkie jego wysiłki są daremne. Tego nie można osiągnąć drogą przekupstwa, mnóstwem ćwiczeń pokutnych, lub też pozornie dobrym postępowaniem. Lecz oto jest Chrystus „pełen miłosierdzia”, pełen prawdy, wzywając grzesznika do siebie. I w końcu grzesznik, wyczerpany bezskuteczną walką osiągnięcia sprawiedliwości przez zakon, słysząc wezwanie Chrystusa, oddaje się w Jego otwarte ramiona. Ukryty w Chrystusie, osłonięty Jego sprawiedliwością — prosimy zwrócić uwagę, co się dzieje: przez wiarę w Chrystusa osiąga to, o co tak bezskutecznie walczył. Posiadł sprawiedliwość, której domaga się zakon i ona jest tą prawdziwą sprawiedliwością, bo

uzyskał ją ze Źródła Sprawiedliwości, czyli z tego samego miejsca, skąd pochodzi również zakon! Tak więc, zakon poświadcza prawdziwość tej sprawiedliwości; i tak długo, jak długo człowiek ją zachowuje; ona pójdzie z nim na sąd i tam będzie go bronić przed wszelkimi oskarżeniami. Ona potwierdzi fakt, że jest on sprawiedliwym człowiekiem. Apostoł Paweł był pewien tej sprawiedliwości, „która się wywodzi z wiary w Chrystusa i pochodzi z Boga przez wiarę (Fil. 3, 9), wiedział też, że w niej ostoi się bezpiecznie w dzień przyjścia Jezusa Chrystusa.

W tej niezwyklej transakcji nie można znaleźć żadnego błędu. Pan Bóg jest sprawiedliwy, a równocześnie usprawiedliwiający tego, kto wierzy w Chrystusa. W Chrystusie mieszka pełnia Boskości cieleśnie. On posiada te same atrybuty co Ojciec. Stosownie do tego, zbawienie, które jest w Nim, zawiera w sobie możliwość wiecznego odkupienia zgubionego człowieka. Z drugiej zaś strony bunt człowieka jest wymierzony tak przeciw Synowi, jak i przeciw Ojcu, bo Oni są „jedno”. Dlatego, gdy Chrystus „wydał samego siebie za grzechy nasze”, cierpiał jako Król za swoich buntujących się poddanych, ten Jedyńy, który został zraniony i zabity, przebaczył przestępcom ich przestępstwa. Każdy niedowiarek musi przyznać, że człowiek ma prawo przebaczyć przewinienia swojemu winowajcy! Dlaczego więc miałyby się ganić Pana Boga, który skorzystał z tego samego prawa? Tak więc Pan Bóg, kiedy ma takie życzenie, na pewno ma prawo przebaczyć każdą krzywdę, którą Mu wyrządzono, a przede wszystkim wtedy — kiedy w obronie nienaruszalnego swojego zakonu — oddał się osobiście karze, która miała osiągnąć grzesznika. „Sprawiedliwy” cierpiał „ za niesprawiedliwych. Niewinny Męczennik, z własnej woli oddał się za grzesznika po to, aby zgodnie ze sprawiedliwością swoich rządów, mógł uczynić to, do czego skłaniała Go miłość — a mianowicie: wybaczyć winy, jakie zadano Jemu, jako Władcy Wszechświata.

Czytajmy świadectwo o Bożym imieniu — świadectwo, które jest całkowicie przeciwne owej największej, okazanej Mu pogardzie:

„I zstąpił Pan w obłoku, i stanął tam z nim, i zawołał imieniem Pan. Bo przechodząc Pan przed twarzą jego, wołał Pan, Pan Bóg miłosierny i litościwy, nie rychły do gniewu, a obfity w miłosierdziu i w prawdzie. Zachowujący miłosierdzie nad tysiącami, gładzący nieprawość i przestępstwo i grzech, nie usprawiedliwiający winnego, nawiedzając nieprawość ojcowską w synach i synach synów ich do trzeciego i czwartego pokolenia”. II Mojż. 34, 5–7 BG.

To jest opis Bożego Imienia; to jest Jego charakter, w którym osobiście objawił się ludzkości; i w tym świetle chciałby być oceniany i poznany przez człowieka! Lecz jak należy rozumieć to oświadczenie, że On „nie usprawiedliwia winnego”? To harmonizuje doskonale z Jego cierpliwością, wielką dobrocią i z Jego postępowaniem wobec przestępstw swego ludu. Prawdą jest, że Pan Bóg nie usprawiedliwi winnego; On nie może tego uczynić i równocześnie pozostać sprawiedliwym Bogiem. Oto Pan czyni coś o wiele lepszego! On usuwa przestępstwo tak, że winowajca stoi przed Nim jako usprawiedliwiony, czyli jako ten, który nigdy nie zgrzeszył.

Nie pozwól sobie na kwestionowanie tego stwierdzenia „udzielona sprawiedliwość”, jakoby była ona tylko z pozoru prawdziwa. Niektórzy wykazują dziwny brak zrozumienia, co do wartości daru usprawiedliwienia, mówiąc, że nie potrzebują „udzielonej” sprawiedliwości, a tylko takiej, która pochodzi z życia. Przez to kwestionują sprawiedliwość Bożą przez wiarę w Jezusa, która przychodzi na wszystkich i jest dla wszystkich, którzy wierzą. Zgadzamy się z ich ideą tak dalece, jak dalece jest ona protestem przeciwko dwulicowości, czyli przeciwko formalistycznej pobożności pozbawionej mocy. Jednak pragnęlibyśmy,

aby czytelnik zapamiętał, że jest niewyobrażalna różnica w tym, kto nam udziela tej sprawiedliwości. Jeżeli sami usiłujemy jej sobie udzielić, wtedy nie posiadamy nic innego, jak splugawioną szatę, i przy tym nie ma znaczenia, jak bardzo piękna jest ona w naszych oczach. Lecz kiedy Chrystus nas nią okrywa, nie wolno nam jej lekceważyć lub odrzucić. Proszę, zwróć uwagę na wyrażenie zawarte w Izaj. 61, 10: „Przyodział mnie płaszczem sprawiedliwości”. Sprawiedliwość, którą przyodziewa nas Chrystus, jest sprawiedliwością, którą uznaje Bóg, a jeżeli Pan Bóg jest nią usatysfakcjonowany, wówczas ludzie z całą pewnością nie powinni szukać czegoś lepszego. Zechcemy nasze rozważanie posunąć o krok dalej, aby je uwolnić z wszelkich trudności. Zapis w Zach. 3, 1–5 podaje nam rozwiązanie, które brzmi:

„Potem ukazał mi Jozuego, arcykapłana, stojącego przed aniołem Pana i szatana stojącego po jego prawicy, aby go oskarżać. Wtedy anioł Pana rzekł do szatana: Niech cię zgromi Pan, szatanie, niech cię zgromi Pan, który obrał Jeruzalem! Czyż nie jest ono głównią wyrwaną z ognia? A Jozue był ubrany w szatę brudną i tak stał przed aniołem. A ten tak odezwał się i rzekł do sług, którzy stali przed nim: Zdejmijcie z niego brudną szatę! Do niego zaś rzekł: Oto ja zdjąłem z ciebie twoją winę i każę cię przyoblec w szaty odświętne. Potem rzekł: Włóżcie mu na głowę czysty zawój! I włożyli mu na głowę czysty zawój, i przyoblekli go w szaty. A anioł Pana stał przy tym”.

Zwróć, proszę uwagę, iż w powyższym sprawozdaniu jest podane, że usunięcie nieczystej szaty równa się usunięciu zła z człowieka. Z tego wynika, że kiedy Chrystus okrywa nas szatą swojej sprawiedliwości, nie jest to przykrywanie naszych grzechów, ale jest to całkowite usunięcie grzechu. To nam pokazuje, że przebaczenie grzechów jest czymś więcej aniżeli tylko jakąś formą; i jest czymś więcej aniżeli wymazaniem grzechów, które zostały zapisane w księgach niebieskich. Przebaczenie grzechów



jest rzeczywistością; jest czymś uchwytym, pewnym życiowym doznaniem, które dokonuje się bezpośrednio w człowieku. Ono faktycznie oczyszcza, usprawiedliwia, czyni sprawiedliwym, ono naprawdę dokonuje w nim radykalnej przemiany. W rzeczywistości stał się on innym człowiekiem. On otrzymał tę sprawiedliwość jako wynik przebaczenia grzechów w Chrystusie. On ją otrzymał, bo się przyoblekł w Chrystusa: „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe”. II Kor. 5, 17. W ten sposób pełne i dobrowolne przebaczenie grzechów, wraz ze wspaniałą i cudowną zmianą, jaka nastąpiła w człowieku jest znane jako nowonarodzenie. To jest tym samym stanem, co posiadanie czystego lub nowego serca.

Nowe serce jest sercem, które miłuje sprawiedliwość a nienawidzi grzech. Jest to serce, które dobrowolnie pozwala na prowadzenie siebie po drodze sprawiedliwości. Jest to takie serce, które Pan chciał widzieć u Izraelitów, a wyraził to następującymi słowami: „Oby ich serce było takie, aby się mnie bali i przestrzegali wszystkich moich przykazań po wszystkie dni, aby im i ich synom dobrze się powodziło na wieki”. V Mojż. 5, 29. Jednym słowem jest to serce wolne od miłości do grzechu, jak również winy za grzech. Ale co przyprowadza człowieka do tego, że szczerze domaga się przebaczenia swoich grzechów? Tym czymś jest po prostu nienawiść do grzechu i pragnienie posiadania sprawiedliwości; a ta nienawiść i to pragnienie zostaje wzniecone przez Ducha Świętego! Duch Boży troszczy się o wszystkich ludzi. Odkrywa grzechy, podchodzi z napominaniem, a gdy Jego napomnienia zostają przyjęte, wtedy od razu zajmuje stanowisko Pocieszyciela. To właśnie uległe i ustępliwe usposobienie, które nakłania człowieka do przyjęcia napomnień Ducha Świętego, poprowadzi go do zrozumienia nauk Ducha Świętego; dlatego apostoł Paweł mówi, „bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi”. Rzym. 8, 14.

Jeszcze raz pytanie: W jaki sposób otrzymujemy usprawiedliwienie albo przebaczenie grzechów? Przez wiarę, o której apostoł Paweł mówi: „Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa”. Rzym. 5, 1. Sprawiedliwość Boża przychodzi do wszystkich i na wszystkich, którzy wierzą. Rzym. 3, 22. Właśnie to ćwiczenie wiary czyni człowieka dzieckiem Bożym. Apostoł Paweł uczy: „Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa”. Gal. 3, 26.

O fakcie, że każdy, któremu są przebaczone grzechy, od razu staje się dzieckiem Bożym, upewnia nas apostoł Paweł w liście do Tytusa. W pierwszej kolejności kieruje nasze spojrzenie na nasz poprzedni, bezbożny stan, a potem mówi: „Ale gdy się objawiła dobroć i miłość do ludzi Zbawiciela naszego, Boga, zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni łaską jego, stali się dziedzicami żywota wiecznego, którego nadzieja nam przyświeca”. Tyt. 3, 4–7.

Proszę, zwróć uwagę, że kiedy zostaniemy usprawiedliwieni Jego łaską, stajemy się również dziedzicami. Poprzednio dowiedzieliśmy się, na podstawie listu apostoła Pawła do Rzym. 3, 24–25, że to usprawiedliwienie otrzymujemy darmo z łaski przez naszą wiarę w Chrystusa! A w liście do Gal. 3, 26 jest nam powiedziane, że przez wiarę w Chrystusa staliśmy się dziećmi Bożymi. Dlatego wiemy, że kto jest usprawiedliwiony przez łaskę Bożą — komu zostało przebaczone — ten jest dzieckiem i dziedzicem Bożym!

To pokazuje nam, że nie ma podstaw do wyobrażania sobie, iż człowiek musi najpierw przejść przez pewnego rodzaju okres próbny i wykazać się pewnym stopniem świętości, zanim Pan

Bóg będzie mógł go przyjąć jako swoje dziecko. On przyjmuje nas takimi, jakimi jesteśmy. On nas miłuje nie z powodu naszej dobroci, lecz dlatego, że taka jest nasza potrzeba. On przyjmie nas nie dlatego, że widzi w nas coś dobrego, lecz przez wzgląd na siebie i dlatego, że wie, co Jego Boska moc może w nas uczynić. Tylko kiedy uświadomimy sobie wspaniałą wzniosłość i świętość Boga oraz fakt, że On przychodzi do nas grzesznych, upadłych ludzi, aby przyjąć nas do swojej rodziny, wtedy będziemy mogli lepiej ocenić siłę pełnych zachwytu słów Jana: „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi!” I Jan 3, 1. Każdy, który zostanie obdarzony tym przywilejem, będzie się oczyszczał, aby być czystym jak On.

Pan Bóg nie przyjmuje nas za swoje dzieci dlatego, że jesteśmy dobrzy, tylko dlatego, aby nas uczynić dobrymi. Apostoł Paweł mówi: „Ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem — łaską zbawieni jesteście — i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie”. Efez. 2, 4–7. A dalej tak pisze: „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili”. Efez. 2, 8–10. Te wiersze pokazują, że Pan Bóg umiłował nas gdyśmy byli jeszcze umarłymi w grzechach. On udzielił nam swego Ducha, aby nas w Chrystusie ożywić i ten sam Duch poświadcza, iż jesteśmy przyjęci do Bożej rodziny. A przyjmuje nas, jako nowe stworzenia w Chrystusie po to, abyśmy mogli wypełniać dobre uczynki, które nakazał Bóg.

## Przyjęcie przez Boga

Wielu ludzi waha się czy służyć Bogu czy nie, gdyż obawiają się, że On mógłby ich nie przyjąć. Wśród nich jest tysiące takich, którzy przyznają się, że już od lat naśladową Chrystusa, a jednak stale wątpią w przyjęcie ich przez Boga. Do takich właśnie kieruję te słowa — a nie chciałbym poruszyć ich sumienia domysłami, lecz usiłuję po prostu zwrócić ich uwagę na zapewnienia Słowa Bożego! „Czy Pan Bóg mnie przyjmie?” Odpowiadam pytaniem na pytanie. Czy ktoś przyjmie kupioną przez siebie rzecz? Czy przyjmiesz towar, który kupiłeś w sklepie? Naturalnie! To jest prosta sprawa i nie wymaga ona komentarzy. O ile coś kupiłeś i na to wydałeś pieniądze, jest to dostatecznym dowodem na to, że nie tylko masz ochotę przyjąć tę rzecz, ale że pragniesz ją posiadać. Tego, czego nie chcesz, nie będziesz kupować. Ponadto im więcej zapłacisz za daną rzecz, tym niecierpliwiej oczekujesz, by ją mieć. Gdy zaś cena tego towaru jest wysoka i musiałeś pracować prawie całe życie, aby na niego zarobić, to nie ma cienia wątpliwości, że przyjmiesz ów zakup. Twoją wielką troską będzie to tylko, aby dany towar nie został uszkodzony przy dostawie.

Ten prosty i naturalny przykład zastosujemy do grzesznika, który przychodzi do Chrystusa. Zapamiętajmy na wstępie, że Chrystus nas wykupił! Apostoł Paweł w liście do Koryntian pisze: „Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wyśławiajcie tedy Boga w ciele waszym”. I Kor. 6, 19–20.

Ceną, która za nas została zapłacona, to własna krew Chrystusa, czyli Jego życie. Apostoł powiedział starszemu zboru w Efezie: „Miejcie pieczę o samych sobie i o całą trzodę, wśród której

was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbór Pański nabyty własną jego krwią”. Dz. 20, 28. Zaś apostoł Piotr dodaje pisząc: „Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego”. I Piotr 1, 18–19. „Który dał samego siebie za nas”. Tyt. 2, 14. „Który wydał samego siebie za grzechy nasze, aby nas wyzwolić z teraźniejszego wieku złego według woli Boga i Ojca naszego”. Gal. 1, 4.

Chrystus nie odkupił jakiejś szczególnej grupy czy klasy ludzi, lecz cały grzeszny świat. Gdyż: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał..”. Jan 3, 16. Jezus powiedział: „a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata”. Jan 6, 51. „Wszak Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi, we właściwym czasie umarł za bezbożnych”; „Bóg zaś daje dówód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł”. Rzym. 5, 6.8.

Zapłacona za nas cena, była niezmiernie wysoka i na tej podstawie wiemy, że On bardzo pragnie tego, co odkupił! Posiadanie tego, było wielkim pragnieniem Jego serca. Bez tego, nie mogło być zaspokojone pragnienie Jego duszy! Czytaj: Fil. 2, 5–8; Hebr. 12, 2; Izaj. 53, 11.

Możesz powiedzieć: „Ale ja jestem niegodny”. To znaczy, że pielęgnujesz myśl, iż nie jesteś wart zapłaconej za siebie ceny i obawiasz się przyjść do Chrystusa, bo On mógłby zrezygnować z tego zakupu. Być może pielęgnujesz inne wątpliwości, jak np. tę, że sprawa zakupu nie została ostatecznie ustalona, a cena nie uregulowana. Być może ogarniają cię wątpliwości, czy aby jesteś wart zapłaconej ceny, i że z tego powodu Jezus mógłby stracić nie tylko ciebie, ale także wyłożoną należność. Ale twoje rozumowanie jest błędne, bowiem, gdyby nawet zakup faktycznie nie był wart zapłaconej ceny, to nikomu nie przyszyłoby do głowy nie

przyjęcie zakupionego towaru, zanim nie skorzystałby chociaż trochę z tego, co go tak drogo kosztowało.

W rzeczywistości jednak nie masz nic wspólnego z tymi wątpliwościami odnośnie wartości zakupu. Gdy Chrystus przybył na ziemię, by dokonać tego zakupu „nie potrzebował świadectwa o człowieku; sam bowiem wiedział, co było w człowieku”. Jan 2, 25. Dokonał go z otwartymi oczyma i znał dokładnie wartość tego, co kupował. Toteż nie jest zawiedziony, gdy przychodzisz do Niego i On stwierdza twoją bezwartościowość. Nie powinieneś jednak martwić się swoją bezwartościowością. Skoro Chrystus, pełen świadomości faktycznego stanu rzeczy gotów był dokonać zakupu, powinieneś być ostatnim, który się nad tym jeszcze zastanawia.

O najwspanialsza ze wszystkich prawd! On wykupił ciebie właśnie z tego powodu, że nie byłeś tego godny! Jego oko znawcy, odkryło w tobie wielkie możliwości i On nie kupił ciebie z powodu tego, czym kiedyś byłeś, lub co jesteś wart obecnie, ale dlatego, aby pokazać, co z ciebie można uczynić! On powiedział: „Ja, jedynie Ja, mogę przez wzgląd na siebie zmasać twoje przestępstwa”. Izaj. 43, 25. Ponieważ nie posiadamy sprawiedliwości, On nas wykupił, „abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą”. II Kor. 5, 21. Apostoł Paweł mówi: „Gdyż w nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości i macie pełnię w nim; On jest głową wszelkiej nadziemskiej władzy i zwierzchności”. Kol. 2, 9–10. Oto, jak przebiega cała ta procedura:

„My wszyscy... byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni; ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem — łaską zbawieni jesteście — i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas

w Chrystusie Jezusie. Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteście, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili”. Efez. 2, 3–10.

Mamy być „ku uwielbieniu chwalebnej łaski Jego”. Jednak nie byłoby to chwałą dla Niego, gdybyśmy w przeszłości byli warci tyle, ile za nas zapłacił. Taka transakcja nie przysporzyłaby Mu chwały. Wówczas w przyszłych wiekach nie mógłby okazać nadzwyczajnego bogactwa swojej łaski. Jednakże fakt przyjęcia nas wtedy, gdy byliśmy pozbawieni jakiegokolwiek wartości, aby potem okazać nas bez skazy przed tronem, po wieczne czasy służyć będzie Jego chwale. Wtedy też żaden ze zbawionych nie przypisze chwały sobie! Przez całą wieczność, uświęcone zastępy zjednoczonym chórem powiedzą Chrystusowi: „Godzien jesteś... ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi”. Obj. 5, 9–10. „Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo”. Obj. 5, 12.

Każda wątpliwość odnośnie tego, czy Pan Bóg nas przyjmie, powinna być bezwzględnie usunięta. Jednak nie zawsze tak czynimy. To uparte i niewierzące serce ciągle nam podsuwa pewne wątpliwości. „Ja dokładnie w to wszystko wierzę, ale..”. Stop, właśnie tutaj się zatrzymaj. Gdybyś wierzył, nie wypowiedziałbyś słowa „ale”. Jeżeli człowiek w swoim wyznaniu wiary dodaje słowo „ale”, w rzeczywistości sugeruje, że nie jest pewny swojej wiary! Jednak zastrzegając się dalej, mówi: „Być może masz rację, ale proszę, wysłuchaj mnie. Chciałbym powiedzieć, że wierzę świadectwu Biblii, które przytoczyłeś, ale ona też mówi, że gdy jesteśmy dziećmi Bożymi, to otrzymamy świadectwo Ducha

Świętego i to świadectwo będziemy mieć w sobie; jednak ja czegoś takiego w sobie nie odczuwam i dlatego nie mogę wierzyć, że należą do Chrystusa. Wierzę w Jego Słowo, ale nie mam tego świadectwa”. Rozumiem twoją trudność, pozwól przeto, iż wykażę, czy nie dałoby się jej usunąć.

Sam możesz rozstrzygnąć, czy należysz do Chrystusa. Wiesz dobrze, że On oddał się za ciebie. Wobec tego powstaje pytanie: czy ty oddałeś się Chrystusowi? Gdy to uczyniłeś, możesz być pewny, że On cię przyjął. Jeżeli tego nie uczyniłeś, to dlatego, że się wzbranasz przekazać Mu tego, co On odkupił. Ty Go po prostu oszukujesz! Jezus mówi: „Cały dzień wyciągałem ręce swoje do ludu nieposłusznego i opornego”. Rzym. 10, 21. On cię prosi, abyś mu oddał to, co On odkupił i za co zapłacił; jednak ty odmawiasz Mu tego i oskarżasz Go o to, że On cię nie chce przyjąć. Jeżeli z całym sercem oddałeś się Jemu, aby być Jego dzieckiem, musisz być przekonany, że On cię przyjął.

Co się tyczy zaś tego problemu, że wierzysz Jego słowu, a mimo to wątpisz, czy On cię przyjął, gdyż — jak twierdzisz — w swoim sercu nie czujesz tego świadectwa, to ja obstaję przy tym, że jednak nie wierzysz! Gdybyś wierzył, miałbyś świadectwo. Zważ na Jego Słowo: „Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie. Kto nie wierzy w Boga, uczynił go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które Bóg złożył o Synu swoim”. I Jan 5, 10. Kto wierzy w Syna, wierzy również Jego Słowu i świadectwu Boga. Wierzyć w Syna oznacza po prostu uwierzyć Jego Słowu oraz zapisom mówiącym o Nim. A kto „wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie”. Nie możesz mieć wcześniej świadectwa, zanim nie uwierzysz; a z chwilą, gdy faktycznie uwierzysz, będziesz miał świadectwo w sobie. Pan Bóg wyraził to następującymi słowami: „A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy”. Hebr. 11, 1.



Jeżeli usłyszałbyś Boga mówiącego do ciebie słyszalnym głosem, że jesteś Jego dzieckiem, uważałbyś to za wystarczający dowód. Dobrze! Ale, kiedy Pan Bóg mówi to w Swoim spisanim Słowie, to ma to taką samą wartość, jak gdyby wyraził to słyszalnym głosem; a twoja wiara jest dowodem tego, że słyszysz i wierzysz.

Sprawa ta jest tak bardzo ważna, że jest godna szczególnej uwagi! Przeczytajmy zatem nieco więcej na ten temat. Najpierw czytamy, że „wszyscy jesteśmy synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa”. Gal. 3, 26. Jest to niezaprzeczalne poświadczenie tego, co powiedziałem o naszej niewierze wobec Świadectwa. Nasza wiara czyni nas dziećmi Bożymi. Jak uzyskujemy tę wiarę? „Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe”. Rzym. 10, 17. Ale jak możemy uzyskać wiarę w Słowo Boże? Po prostu uwierz, że Pan Bóg nie może kłamać. Nie odważyłbyś się chyba powiedzieć Bogu w twarz, że jest kłamcą? Niestety jednak — nie wierząc — właśnie to czynisz. Aby wierzyć, trzeba po prostu uwierzyć! „Blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim; to znaczy, słowo wiary, które głosimy. Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu. Bowiem Pismo mówi: Każdy, kto w niego wierzy, nie będzie zawstydzony”. Rzym. 10, 8–11.

To wszystko zgadza się w pełni ze sprawozdaniem podanym nam przez apostoła Pawła w liście do Rzym. 8, 16–17: „Ten to Duch świadczy wspólnie z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpiemy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli”. Ten Duch, który poświadcza naszemu duchowi, jest Pocieszycielem obiecany przez Chrystusa Jan 14, 16; a wiemy, że Jego świadectwo jest

prawdziwe, bo On jest „Duchem Prawdy”. W jaki sposób składa On swoje świadectwo? Przez to, że przypomina nam napisane Słowa, które sam podał. On natchnął to Słowo (I Kor. 2, 13; II Piotr 1, 21), i kiedy nam je przypomina, wtedy ma ono dla nas taką samą ważność, jak gdyby bezpośrednio je do nas wypowiedział. On nam przedstawia te pozycje Pisma Świętego, które były już tutaj częściowo przytaczane; a my wierzymy, że te zapisy są prawdziwe, bo Pan Bóg nie może kłamać. Do szatana mówimy, aby odszedł od nas ze swoim fałszywym świadectwem przeciwko Bogu, bo my wierzymy napisanemu Słowu. Kiedy wierzymy Pismu Świętemu, wtedy wiemy, że jesteśmy dziećmi Bożymi i wołamy wtedy „Abba, to jest Ojciec”. Wówczas serce przepełnione jest tą wspianą prawdą. Powtarzanie tych słów urzeczywistnia je w nas. On jest naszym Ojcem; my jesteśmy Jego dziećmi. Jakąż radość wywołuje ta myśl! Tak więc widzimy, że świadectwo, które jest w nas, to nie jest jakieś wrażenie lub uczucie. Pan Bóg nie wymaga od nas, abyśmy wierzyli czemuś tak niepewnemu, jak nasze uczucia. Pismo Święte potwierdza nam to, mówiąc, że „kto ufa własnemu sercu, ten jest głupi” Przyp. 28, 26. Świadectwem, któremu mamy wierzyć jest nieodmienne Słowo Boże, a to świadectwo przez Ducha Świętego możemy mieć w sercu. „Bogu niech będą dzięki za niewysłowiony dar jego”. To zapewnienie nie uprawnia nas jednak do rozluźnienia naszej pilności i spoczęcia na laurach sądząc, iż osiągnęliśmy już doskonałość. Musimy pamiętać, że Chrystus przyjmuje nas nie z naszej woli, tylko z Jego woli; i nie dlatego, że jesteśmy doskonali, ale że w Nim pragniemy osiągnąć doskonałość. On błogosławi nam nie dlatego, że byliśmy tacy dobrzy i zasłużyliśmy na to błogosławieństwo, ale dlatego, abyśmy przez błogosławieństwo uzyskali siłę do odwrócenia się od naszych złości. Dz. 3, 26. Każdemu, który wierzy w Chrystusa [jak mówi Pismo] dana jest moc — prawo lub przywilej — aby mógł stać się dzieckiem Bożym. Jan 1, 12.

Jedynie przez te „drogie i największe obietnice” Boże, przez Chrystusa, stajemy się uczestnikami Boskiej natury. II Piotr 1, 4. Zastanówmy się, w jaki sposób można w praktyce zastosować niektóre pozycje Słowa Bożego.

## Zwycięstwo wiary

Biblia mówi, że „sprawiedliwy z wiary żyć będzie”. Sprawiedliwość Boża jest „objawiona z wiary w wiarę” Rzym. 1, 17. Nic innego nie może lepiej zobrazować działania wiary, jak niektóre przykłady, które są napisane ku naszej nauce, „abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” Rzym. 15, 4. Najpierw przytoczymy godne uwagi wydarzenie, opisane w II Kron. 20, 1–2: „Po tych wydarzeniach ruszyli Moabici, Ammonici, a z nimi także niektórzy Maonici na wojnę z Jehoszafatem. I przyszli posłańcy do Jehoszafata z doniesieniem: Ruszyło przeciwko tobie wielkie wojsko z tamtej strony morza, z Edomu, i oto są już w Chaseson-Tamar, to jest w En-Gedi”.

Te wielkie zastępy wywołały ogromny strach, zarówno u króla jak i w ludzie; jednak wspólnie zajęli rozsądne stanowisko, bo „postanowili zwrócić się do Pana o pomoc; również z wszystkich miast judzkich przyszli, aby szukać Pana” w. 3–4. Potem nastąpiła modlitwa Jehoszafata, jako przywódcy tego zgromadzenia i tutaj, godnym szczególnych rozważań jest to, że była to modlitwa wiary, która już sama w sobie zawierała początki zwycięstwa:

„Jehoszafat stanął wobec zgromadzenia Judy i Jeruzalemu w świątyni Pańskiej przed nowym dziedzińcem i rzekł: Panie, Boże ojców naszych! Czy nie Ty jesteś Bogiem w niebiesiech? Ty władasz nad wszystkimi królestwami narodów. W twoim ręku jest siła i moc i nie ma takiego, kto by ci mógł sprostać”. w. 5–6.

To był znakomity początek modlitwy. Zaczyna się ona uznaniem Boga niebios. Tak samo zaczyna się wzorcowa modlitwa: „Ojciec nasz, któryś jest w niebie”. Co to oznacza? Oznacza to, że Bóg — jako Bóg w niebie — jest Stwórcą. Ona nosi w sobie uznanie Jego panującej mocy nad wszystkimi królestwami świata i nad mocami ciemności! Fakt, że On jest w niebie jako Stwórca, pokazuje, że w Jego rękach znajduje się siła i moc tak, że nikt nie może Mu się sprzeciwić. Jeżeli człowiek będący w krytycznej sytuacji, potrafi rozpocząć modlitwę z takim uznaniem siły Bożej, już ma zapewnione zwycięstwo. Popatrz, że Jehoszafat nie tylko objawił swoją wiarę w Bożą, cudowną moc, ale wprost domaga się jej, jak czegoś co jest jego, mówiąc: „Czy nie Ty, Boże nasz!” On wypełnił wymóg Pisma, mówiący: „kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają”.

Jehoszafat modląc się dalej przypomina, jak Pan Bóg wprowadzając ich do tego kraju, nie pozwolił wyniszczyć Ammonitów i Moabitów, ale kazał ich „obejść”, „a teraz oni chcą nas wypędzić z Twojego dziedzictwa, które dałeś nam w posiadanie” (w. 7–11). Modlitwę zaś kończy słowami: „Boże nasz! Czy ich nie osądzisz? Bo myśmy bezsilni wobec tej licznej tłuszczy, która wyruszyła przeciwko nam; nie wiemy też, co czynić, lecz oczy nasze na ciebie są zwrócone” (w. 12). U Boga nie ma różnicy w pokonaniu wielkich i silnych, czy małych i nie posiadających żadnej mocy (II Kron. 14, 10–11); gdyż Pan wodzi oczyma swymi po całej ziemi, aby wzmacniać tych, którzy szczerym sercem są przy Nim (II Kron. 16, 9) i jest do dyspozycji wszystkich, którzy są w potrzebie, aby mogli jedynie na Nim polegać. Stanowisko Jehoszafata i jego ludu było zgodne z wyraźnym poleceniem apostołów — „patrzac na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary” Hebr. 12, 2. On jest początkiem i końcem, i wszelka moc na niebie i ziemi jest w Jego ręku.

A więc, jaki był tego efekt? Wówczas prorok Boży w Mocy Ducha Świętego przemówił: „Posłuchajcie uważnie wszyscy Judejczycy i wy, mieszkańcy Jeruzalemu, i ty, królu Jehoszafacie! Tak mówi do was Pan: Wy się nie bójcie i nie lękajcie tej licznej tłuszczy! Gdyż nie wasza to wojna, ale Boża”. II Kron. 20, 15. Potem otrzymali rozkaz, aby rano wyruszyć przeciwko wrogowi. Wtedy zobaczą wybawienie Boże, bo On będzie obecny wśród nich. Potem nastąpiła najważniejsza część: „Wstawszy wcześniej rano, wyruszyli na pustynię Tekoa. A gdy wyruszali, Jehoszafat stanął i rzekł: Słuchajcie mnie, Judejczycy i mieszkańcy Jeruzalemu! Zawierzcie Panu, Bogu waszemu, a ostaniecie się! Zawierzcie jego prorokom, a poszczęści się wam. A naradziwszy się z ludem, wyznaczył śpiewaków dla Pana, którzy odziani w święte szaty mieli kroczyć przed zbrojnymi i śpiewać hymn pochwalny: Wyśławiajcie Pana, albowiem na wieki trwa łaska jego”. w. 20–21.

Niewątpliwie był to osobliwy sposób wyruszenia do bitwy. Prawie żadna armia nie wyruszała w ten sposób do walki. Jaki był tego rezultat?

„Gdy tylko zaczęli śpiewać radosne pienia pochwalne, Pan nastawił zasadzkę na Ammonitów, Moabitów i mieszkańców pogórza Seir, którzy ruszyli na Judę i zostali pobici. Ammonici i Moabici wystąpili bowiem przeciwko mieszkańcom pogórza Seir, aby ich doszczętnie wytracić, a gdy wybili mieszkańców Seiru, dopomogli sobie nawzajem do zguby. Gdy zaś Judejczycy doszli do wieży strażniczej u wejścia na pustynię i spojrzeli na tę tłuszczy, oto wszędzie leżały trupy na ziemi i nikt nie ocalał”. w. 22–24.

Jeżeli więc, do bitwy nie wychodziła w ten sposób prawie żadna armia tak, jak to uczyniła armia Jehoszafata, wtedy pewne też jest, że niewiele armii odnosiło tak zaskakujące zwycięstwa. Rozważanie przytoczonego tutaj przykładu zwycięstwa w oparciu o wiarę, na pewno nie jest błędne. Gdy nieprzyjacieli, licząc

na swoją liczebną przewagę, usłyszał rankiem Izraelitów wychodzących do bitwy ze śpiewem na ustach, to co musiał z tego wynioskować? Nic innego, jak tylko to, że Izraelici musieli otrzymać bardzo liczne posiłki, i byli tak mocni, że daremne jest podejmowanie z nimi walki. W wyniku tego, w ich szeregach powstał tak paniczny strach, że każdy nagle widział w swoim sąsiedzie wroga.

Czy ich rozumowanie, że Izrael otrzymał posiłki było słuszne? Na pewno, gdyż Pismo Święte sprawozdaje nam, że „gdy tylko zaczęli śpiewać radosne pienia pochwalne, Pan nastawił zasadzkę na Ammonitów, Moabitów i mieszkańców pogórza Seir” (w. 22). Wojska Pańskie, w których takie wielkie zaufanie pokładał Jehoszafat, walczyły za nich. Oni otrzymali posiłki i bez wątplenia mogli zobaczyć na własne oczy to samo, co przy innej okazji ujrział sługa Elizeusza: że tych, którzy byli z nimi, jest więcej niż ich wrogów.

W tym sprawozdaniu podkreślić należy szczególnie to, że Pan Bóg zaczął działać w ich obronie dokładnie wtedy, gdy Jego dzieci poczęły Go chwalić i dziękować Mu za wybawienie! Co to oznacza? Przez swoje dziękczynienie udowodnili, że ich wiara była prawdziwa. Czyli że, Boże obietnice były dla nich tak pewne, jak gdyby już były spełnione! Oni wierzyli Bogu, albo bardziej dosłownie: budowali na Bogu i w ten sposób zostali wzmocnieni, lub podbudowani. W ten też sposób dowiedli prawdziwości następujących słów: „...a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza”. I Jan 5, 4.

Teraz przedstawimy to zdarzenie na przykładzie walki przeciwko grzechowi.

Przypuśćmy, że jesteśmy mocno kuszeni, by uczynić coś złego. Już nieraz doświadczyliśmy tego na sobie, ku naszemu utraپieniu, że pokusa nas pokonała, a my nie mieliśmy siły, aby się jej oprzeć. Dlatego też spoglądamy na Boga, który nas zaprasza

do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę w czasie najbardziej dla nas potrzebnym. Tak więc w modlitwie zwracamy się do Niego o pomoc. Modlimy się do Boga, który jest objawiony w Piśmie Świętym jako Stwórca nieba i ziemi. Naszych modlitw nie rozpoczynamy od żalonych narzekań nad naszą słabością, lecz od radosnego uznania Jego potężnej mocy! A gdy już to uczyniliśmy, możemy odważyć się na wyjawienie naszych trudności i naszej słabości.

Gdybyśmy zaraz na wstępie wyznali naszą słabość i naszą zniechęcającą sytuację, wtedy zajęlibyśmy miejsce Boga do opinii, którą On o nas ma prawo wydać. W tym wypadku, szatan jeszcze powiększy te trudności, otoczy nas ciemnością, abyśmy nie widzieli nic innego, jak tylko naszą słabość. W ten sposób nasze wołania i prośby, aczkolwiek żarliwe i przepełnione bólem, będą daremne dlatego, że brakuje im istotnego elementu wiary, iż jest Bóg i że On jest właśnie Tym wszystkim, zgodnie z tym, co nam o Sobie objawił. Ale, gdy rozpoczynamy od uznania mocy Bożej, wówczas możemy bez obawy przedstawić Mu nasze słabości, wtedy bowiem nasze słabości porównujemy do mocy Bożej, a ten kontrast powoduje napływ odwagi.

Wtedy, jeszcze w czasie modlitwy, Duch Święty przypomina nam obietnice Boże. Być może, nie będziemy mogli przypomnieć sobie tej szczególnej obietnicy, która by dokładnie odpowiadała naszym problemom; jednak powinniśmy przypomnieć sobie, „że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników” (I Tym. 1, 15), i że On „wydał samego siebie za grzechy nasze, aby nas wyzwolić z teraźniejszego wieku złego według woli Boga i Ojca naszego” (Gal. 1, 4). W tej sytuacji możemy być pewni, że te słowa zawierają w sobie wszystkie inne obietnice, bowiem „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?” Rzym. 8, 32.

Przypomnimy sobie wówczas, że Pan Bóg może mówić o rzeczach, które nie istnieją tak, jakby już istniały. To oznacza że, gdy Pan Bóg daje obietnicę, jest ona tak pewna, jakby już była spełniona! Wiedząc zatem, że nasze wyzwolenie od złego jest zgodne z wolą Bożą (Gal. 1, 4), uważamy, że zwycięstwo należy już do nas i składamy Bogu dzięki za „wielkie i kosztowne obietnice”. Gdy tylko nasza wiara uchwyci się Bożych obietnic, nie czekając na ich urzeczywistnienie, nie można już niczego innego zrobić, jak chwalić Boga za Jego niewysłowioną miłość. A gdy to ma miejsce, nasz umysł zostaje oczyszczony od złego i zwycięstwo jest nasze! Pan Bóg otoczy nas ochroną przed nieprzyjacielem. Nasze uwielbienia, które przynosimy Bogu, pokazują szatanowi, że otrzymujemy wzmocnienie. On dobrze zna tę wielką Moc, która jest dana do naszej dyspozycji i dobrze wie, że w tych okolicznościach nie może nam nic uczynić, dlatego nas szybko opuszcza! I to właśnie zobrazował nam trafnie apostoł Paweł, pisząc: „Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powiercie prośby wasze Bogu”. Fil. 4, 6.

## Niewolnicy i wolni

Siła wiary potrzebna do osiągnięcia zwycięstwa jest wykazana w wielu tekstach Biblii i są one niezmiernie przydatne. Przed wszystkim trzeba zrozumieć, że grzesznik jest niewolnikiem. Chrystus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, każdy kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu”. Jan 8, 34. Także Paweł stawiając się w położenie nieodrodzonego człowieka pisze: „Wiemy bowiem, że zakon jest duchowy, ja zaś jestem cielesny, zaprzędany grzechowi”. Rzym. 7, 14. Człowiek sprzedany — jest niewolnikiem i dlatego ten, który jest zaprzędany grzechowi, jest niewolnikiem grzechu. Piotr przedstawia ten sam problem, kiedy



mówi o sprzedajnych i fałszywych nauczycielach: „Obiecując im wolność, chociaż sami są niewolnikami zguby; czemu bowiem ktoś ulega, tego niewolnikiem się staje”. II Piotr 2, 19.

Szczególną cechą niewolnika jest to, że nie może czynić tego, co chce, ponieważ musi wypełniać wolę kogoś innego, bez względu na to, jak bardzo byłoby to trudne. Paweł wyjaśniając podaną przez siebie prawdę, mówi, że jako cieleśnie myślący człowiek był niewolnikiem grzechu: „Albowiem nie rozeznaję się w tym, co czynię; gdyż nie to czynię, co chcę, ale czego nienawidzę, to czynię”. „Ale wtedy czynię to już nie ja, lecz grzech, który mieszka we mnie. Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak; albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię”. Rzym. 7, 15, 17–19.

Fakt panowania grzechu dowodzi, że dany człowiek jest niewolnikiem; i chociaż każdy, kto grzeszy jest niewolnikiem grzechu, to uciążliwość swojego niewolnictwa staje się dla niego nie do zniesienia i widząc wokół siebie wolność tęskni do niej, ale nie może rozerwać pęt grzechu, którymi jest skrępowany. Nieвозмоść czynienia czegoś dobrego przez człowieka nieodrodzonego, mimo jego szczerych zamiarów w tym kierunku, jest wyraźnie pokazana w liście do Rzym. 8, 7–8 i Gal. 5, 17.

Jakże wiele osób w swoim codziennym życiu dowiodło prawdy zawartej w powyższych tekstach. Jakże wielu stanowczo postanawiało i znów ponownie postanawiało dobrze czynić, lecz kiedy przyszła pokusa stawali się miękkimi jak woda. Nie mają żadnej siły i nie mogą sobie pomóc. Przy tym niestety ich oczy są skierowane nie tyle na Boga, co na siebie i na nieprzyjaciela. Co prawda nieustannie podejmowali walkę, ale też nieustannie ponosili porażki.

Czy chcecie to nazwać prawdziwym chrześcijańskim doświadczeniem? Niestety są tacy, którzy w to wierzą i tak właśnie

wierzą. Dlaczego zatem apostoł, w męce swej duszy woła: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?” Rzym. 7, 24. Czyż jest to stan chrześcijanina — „ciało śmierci”, które jest tak straszne, że trzeba aż krzyczeć o wyzwolenie? Nie, nigdy!

Kim jest ten, który w odpowiedzi na ten rozpaczliwy okrzyk duszy, objawia się jako Wybawiciel? Apostoł Paweł mówi: „Bogu niech będą dzięki przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego!” Rzym. 7, 25. A na innym miejscu mówi znów o Chrystusie:

„Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli”. Hebr. 2, 14–15.

W innym tekście biblijnym Chrystus przedstawia sprawę swego posłannictwa: „Duch Wszechmocnego Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie”. Izaj. 61, 1.

Już wyżej zostało wykazane, co oznacza ta niewola i to zniewolenie. To jest niewola grzechu; to jest zniewolenie człowieka do grzechu, wbrew jego woli, przez odziedziczone i nabyte złe skłonności. Czy Chrystus uwalnia nas od prawdziwych, chrześcijańskich doświadczeń? Naturalnie, że nie. Dlatego niewola grzechu, nad którą uskarża się apostoł Paweł w liście do Rzymian 7 rozdział, nie jest doświadczeniem dziecka Bożego, tylko sługi grzechu. Chrystus przyszedł właśnie po to, aby wyzwolić człowieka z tej niewoli; nie po to, by uwolnić nas od walki i zmagañ w tym doczesnym życiu — ale od porażek! On uzdalnia nas, abyśmy byli mocni w Panu i silni w Jego Mocy tak, abyśmy Bogu dziękowali, że „nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do

Królestwa Syna swego umiłowanego” (Kol. 1, 13), przez którego krew, mamy odkupienie.

Jak się dokonuje to wyzwolenie? Przez Syna Bożego. Chrystus mówi: „Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi”. „Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie” Jan 8, 31 – 32, 36. Tę wolność otrzymuje każdy, kto wierzy, bo tym, którzy wierzą w Jego imię, daje On „moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (Jan 1, 12). To wyzwolenie spod potępienia będzie udziałem tych, „którzy są w Chrystusie Jezusie” (Rzym. 8, 1); i to właśnie wiarą przyobleczemy się w Chrystusa. (Gal. 3, 26 – 27). To przez wiarę Chrystus mieszka w naszych sercach.

## Praktyczne przykłady wyzwolenia z niewoli

Rozważmy kilka przykładów o mocy wiary, która wyzwala nas z niewoli. W Ewangelii Łukasza 13, 10 – 17 opisane jest następujące wydarzenie:

„A nauczał w jednej z synagog w sabbat. A oto była tam kobieta, od osiemnastu lat cierpiąca, pochylona tak, że zupełnie nie mogła się wyprostować. A Jezus, ujrzawszy ją, przywołał ją i rzekł do niej: Kobieto, uwolniona jesteś od choroby swojej. I położył na nią ręce; i zaraz wyprostowała się, i chwaliła Boga. A odpowiadając, przełożony bożnicy, oburzony, że Jezus uzdrowił w sabbat, rzekł do ludu: Jest sześć dni, kiedy należy pracować. W te dni przychodźcie i dajcie się uzdrawiać, a nie w dzień sabbatu. Odpowiedział mu Pan i rzekł: Obłudnicy! Czy nie każdy z was odwiązuje w dzień sabbatu swego wołu czy osła od żłobu i nie wyprowadza ich do wodopoju? A czy tej córki Abrahama, którą szatan związał już od osiemnastu lat, nie należało

rozwiązać od tych pęt w dniu sabatu? A gdy On to mówił, zawstydzili się wszyscy przeciwnicy jego, natomiast lud cały radował się ze wszystkich chwalebnych czynów, jakich dokonywał”.

Pominiemy kąśliwą krytykę obłudnych przełożonych, a zastanówmy się nad dokonaniem cudem! Owa niewiasta była zniewolona;

— my także, przez całe życie, z obawy przed śmiercią byliśmy zniewoleni.

To szatan zniewolił tę niewiastę;

— on również spętał nasze nogi i wziął nas do niewoli

— ona w żaden sposób nie mogła sobie pomóc

— nas tak samo ogarnęły nasze nieprawości, że przejrzeć nie możemy. Ps. 40, 13 BG.

Przez słowo i dotyk Chrystus wyzwolił tę niewiastę od choroby;

— my, także mamy tego samego Najwyższego Kapłana w niebie, który będąc obciążony naszymi słabościami, może nam współczuć i to samo Słowo tak samo uwolni nas od złego (Hebr. 4, 15).

Z jakiego powodu zostały spisane te cudowne uzdrowienia Jezusa? O tym mówi nam apostoł Jan. One miały miejsce nie tylko po to, aby pokazać, że Jezus potrafi leczyć choroby, ale po to, żebyśmy mogli przez to poznać, że Jezus posiada moc nad grzechem! Patrz Mat. 9, 2–8. Oto co mówi Jan: „I wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze; te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu jego”. Jan 20, 30–31;

Z tego widzimy, że one są po prostu spisanymi przykładami miłości Chrystusowej — Jego gotowości niesienia pomocy i Jego siły nad poczynaniami szatana szkodzącymi nam, zarówno cielesnie, jak i duchowo. W związku z tym, podam jeszcze jeden

cud zapisany w Dziejach Apostolskich w trzecim rozdziale. Nie będę przytaczał tutaj całego opisu, lecz proszę czytelnika, aby uważnie śledził jego przebieg w swojej Biblii:

Piotr i Jan widzieli u drzwi świątyni 40 letniego człowieka, który od urodzenia był sparaliżowany. Nigdy nie chodził. On prosił o jałmużnę i Piotr powodowany Duchem Świętym, postanowił, dać mu coś lepszego niż złoto czy srebro. Powiedział: „W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, chodź! I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go; natychmiast też wzmocniły się nogi jego i kostki, i zerwawszy się, stanął i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, przechadzając się i podskakując, i chwając Boga”. w. 6–8.

Ten godny uwagi cud dokonany dla człowieka, którego wszyscy znali i teraz obserwowali, spowodował wielkie poruszenie wśród ludu. Piotr, widząc ich zdumienie począł im wyjaśniać, w jaki sposób został dokonany ten cud:

„Mężowie izraelscy, dlaczego się temu dziwicie i dlaczego się nam tak uważnie przypatrujecie, jakobyśmy to własną mocą albo pobożnością sprawili, że on chodzi? Bóg Abrahama i Izaaka i Jakuba, Bóg ojców waszych, uwielbił Syna swego, Jezusa, którego wy wydaliście i zaparliście się przed Piłatem, który uważał, że należało go wypuścić na wolność; wy jednak zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, i prosiliście o ułaskawienie wam mordercy. I zabiliście Sprawcę życia, którego Bóg wzbudził z martwych, czego my świadkami jesteśmy. Przez wiarę w imię jego wzmocniło jego imię tego, którego widzicie i znacie, wiara zaś przez niego wzbudzona dała mu zupełne zdrowie na oczach was wszystkich”. w. 12–16.

Przyjrzyjmy się praktycznemu zastosowaniu tego cudu: Człowiek ów od urodzenia był sparaliżowany i nie mógł sobie pomóc. Pragnął chodzić, ale nie mógł. Także my wraz z Dawidem możemy powiedzieć: „Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja”. Ps. 51, 7. W rezultacie już z natury

jesteśmy tak słabi, że nie możemy czynić tego, co chcielibyśmy. Z każdym rokiem wzrastała waga jego ciała, ale jego nogi nie przybierały na sile. Przenosząc ten przykład na upływające lata naszego życia widzimy, jak powielany wciąż grzech przybiera na sile i coraz bardziej nad nami panuje. Niemożliwe było już, aby ten człowiek mógł chodzić; ale wiara w Imię Jezusa dała mu zupełne zdrowie i wyzwolenie od wszelkich cierpień. Tak samo i my — przez wiarę w Chrystusa — możemy być całkowicie uzdolnieni do czynienia tego, co dotychczas było dla nas niemożliwe. To, czego nie może dokonać człowiek — możliwe jest dla Boga. On jest Stwórcą. „Tego, który nie ma żadnej siły, moc rozmnaża”. Izaj. 40, 29 BG. Jednym z największych cudów wiary, jak nam to wykazane zostało przez sędziwych i godnych czci mężów jest to, że „mocnymi się stawiali z niemocnych”. Hebr. 11, 34 BG.

Z tych przykładów widać, jak Bóg wyzwala z niewolnictwa grzechu tych, którzy Mu wierzą. A teraz chcemy poznać, w jaki sposób może być utrzymana ta wolność.

Stwierdziliśmy już, że z natury wszyscy jesteśmy sługami grzechu i szatana. Ale skoro poddajemy się Chrystusowi, natychmiast zostajemy uwolnieni spod mocy szatana. Apostoł Paweł pisze: „Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?” Rzym. 6, 16. Tak więc, gdy tylko zostajemy uwolnieni z niewoli grzechu, stajemy się sługami Chrystusa. Naprawdę, rzeczywisty akt uwolnienia spod mocy grzechu jest odpowiedzią na naszą wiarę i dowodzi tego, że Pan Bóg przyjmuje nas w poczet swoich sług. W rzeczywistości będziemy „związanymi” sługami Chrystusa; a kto jest sługą Chrystusa, ten jest wolnym człowiekiem, gdyż wszyscy „do wolności powołani zostaliście” (Gal. 5, 13), bo tam „gdzie zaś Duch Pański, tam wolność” (II Kor. 3, 17).

Jednak mimo naszego oddania się Chrystusowi, nasza walka toczy się dalej! Szatan nie jest skłonny do zrezygnowania ze swego byłego niewolnika! Przychodzi uzbrojony w bat srogich pokus, aby na nowo zniewolić nas do swojej służby. Na podstawie żalostnego doświadczenia wiemy, że jest silniejszy od nas i że sami nie jesteśmy w stanie przeciwstawić mu się. Z obawy przed jego siłą zaczynamy wołać o pomoc. Wówczas przypominamy sobie, że już przecież nie jesteśmy jego sługami! Przecież oddaliśmy się Bogu, a On przyjął nas jako swoje sługi i dlatego, razem z psalmistą wołamy: „O Panie, jam sługa twój, syn służebnicy twojej, rozwiązałeś pęta moje”. Ps. 116, 16. Faktem jest, że Pan Bóg zerwał pęta, którymi szatan nas związał, ale nie zapominajmy, że On je zrywa tylko wtedy, gdy w to wierzymy — a to dowodzi, że Pan Bóg nas chroni, gdyż On troszczy się o swoich bo mamy przecież obietnicę: „że Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa” Fil. 1, 6. W tym pokładamy nasze zaufanie, że mamy siłę do sprzeciwienia się złu.

Jeszcze raz: Gdy oddaliśmy się na służbę Bogu, staliśmy się Jego sługami, albo innymi słowy, narzędziem sprawiedliwości w Jego rękach. Czytaj Rzym. 6, 13–16. Jednak nie jesteśmy wtedy bezwolnymi, pozbawionymi woli narzędziami — jakich używa np. rolnik — a które nie mogą zadecydować, w jaki sposób powinny zostać użyte. Jesteśmy „narzędziami” żywymi i myślącymi, którym dano wybrać sobie zajęcie. Niemniej, to określenie „narzędzie” oznacza, że ten instrument pracy znajduje się całkowicie pod kontrolą rzemieślnika. Różnica pomiędzy nami a narzędziem rzemieślnika polega na tym, że my możemy wybrać, kto i do jakiej służby ma nas użyć. Kiedy jednak dokonaliśmy już wyboru i oddaliśmy się w ręce Mistrza, powinniśmy wówczas całkowicie pozostawać w Jego ręku jako narzędzie, które nie decyduje o tym, jak ma być użyte. Gdy oddajemy się Bogu,

mamy być w Jego rękach tym, czym glina w rękach garncarza, aby mógł z nas uczynić to, co się Jemu podoba. Nasz wybór polega na zadecydowaniu o tym, czy pozwolimy Mu, czy też nie na to, aby wykonał w nas dobre uczynki.

Ta myśl, że jesteśmy narzędziami w ręku Boga, kiedy już raz została właściwie pojęta, jest wspaniałą pomocą w zwycięstwie wiary. Gdyż, proszę zwrócić uwagę, że to co uczyni dane narzędzie w pełni zależy od osoby, w ręku której się ono znajduje. Na przykład matryca do tłoczenia pieniędzy sama w sobie nie jest złym narzędziem, ale może służyć zarówno do dobrych, jak i do złych celów. Kiedy znajdzie się w ręku złego człowieka, może służyć do produkcji fałszywych banknotów; jednak kiedy jest w ręku sumiennego, uczciwego człowieka, nie zaszkodzi nikomu. Tak też jest z nami: Będąc sługami szatana nie możemy uczynić nic dobrego (Rzym. 6, 20); lecz kiedy oddamy się w ręce Boże, wiemy też, że w Nim nie ma nieprawości i dlatego właśnie narzędzie znajdujące się w Jego ręku, nie może być użyte do czynienia zła. Poddanie się Bogu musi być tak zupełne, jak przedtem całkowicie służyliśmy szatanowi; apostoł Paweł pisze:

„Jak bowiem oddawaliście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości ku popełnianiu nieprawości, tak teraz oddawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu”. Rzym. 6, 19.

Cała tajemnica zwyciężania polega, po pierwsze:

— na całkowitym oddaniu się Bogu i serdecznym pragnieniu czynienia Jego woli;

— następnie, na zrozumieniu, że przez nasze oddanie się Mu, On przyjmuje nas w poczet swych sług;

— a potem, kiedy to oddanie właściwie pielęgnujemy, możemy na stałe pozostać w ręce Boga.

Nieustanne zwycięstwa mogą być osiągnęte tylko przez ustawiczne przypominanie sobie obietnic: „O mój Panie! zem ja sługą



twoim, jam sługą twoim, synem służebnicy twojej, rozwiązałeś związki moje”. Ps. 116, 16 BG. Można to wyrazić w prostszy i jeszcze bardziej dobitny sposób: „O Panie, oddałem siebie w Twoje ręce za narzędzie sprawiedliwości; niech się we mnie i przeze mnie dzieje Twoja wola tak, aby ciało więcej mną nie rządziło”.

Kiedy poznamy siłę tych tekstów i faktycznie odczujemy, że jesteśmy sługami Bożymi, wtedy natychmiast pojawi się myśl: „Jeżeli rzeczywiście jestem posłusznym narzędziem w ręku Boga, wtedy nie mogę już zostać użyty do żadnego złego celu. Pan Bóg nie pozwoli, abym czynił zło i to tak długo, jak długo pozostanę w Jego ręku. Jeżeli mam być zachowany od zła, On musi mnie trzymać w swoich rękach, gdyż sam nie będę w stanie ustrzec się go. Tylko On może mnie zachować od zła. A wiem przecież, że On ma takie właśnie życzenie, a także siłę do jego wypełnienia. To udowodnił, gdy oddał się za mnie! I z tego właśnie powodu będę zachowany od zła!” W każdej chwili naszego życia możemy się zajmować tego rodzaju myślami; a wraz z nimi musi przyjść ta szczególna pewność, że jesteśmy strzeżeni przed czynieniem zła. Oczywiście to poczucie radości powoduje okazanie wdzięczności Bogu i jak długo okazujemy Mu tę wdzięczność, nieprzyjaciel ucieka od nas ze swoimi pokusami, a pokój Boży wypełnia nasze serce. Wówczas poznajemy, że radość wiary — owa wszystko przewyższająca radość — pochodzi z faktu uwolnienia nas od grzechu i grzeszenia. To wszystko jest przedstawione w słowach apostoła Pawła: „Czy więc zakon unieważniamy przez wiarę? Wręcz przeciwnie, zakon utwierdzamy”. Rzym. 3, 31. Użyte tutaj słowa: „unieważnić zakon” nie oznaczają usunięcia zakonu, gdyż nikt nie może usunąć Prawa Bożego mimo, że Psalmista mówi, iż zostało ono naruszone. Ps. 119, 126. Słowa: „unieważnić zakon Boży” lub „pogwałcić” mają większe znaczenie, aniżeli jedynie nieuznanie jego doniosłości — to wykazanie przez nasze

życie, że zakon nie ma dla nas znaczenia. Człowiek znieważa zakon Boży wtedy, gdy nie pozwala na objawienie się jego mocy w swoim życiu. Krótko mówiąc: unieważnianie zakonu Bożego — to jego łamanie. Zakon Boży pozostaje zakonem bez względu na to, czy się go zachowuje, czy też nie. Unieważnianie zakonu odbija się tylko na człowieku.

Zatem, gdy apostoł Paweł mówi, że przez wiarę nie unieważniamy zakonu Bożego, ale przeciwnie — utwierdzamy — wtedy wykazuje nam, że prawdziwa wiara nie narusza zakonu, ale jest mu posłuszna. Lepiej! Nie powinniśmy mówić, że wiara „nakazuje przestrzegać zakonu”, lecz, że wiara „zachowuje zakon — wypełnia go”! Wiara wnosi zakon do serca: „Wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy”. Jeżeli tą rzeczą, której się spodziewamy jest sprawiedliwość, wtedy wiara ją ustanawia. Wiara w żadnym wypadku nie prowadzi do występowania przeciw zakonowi, ale wręcz przeciwnie: ona nie dopuszcza do sprzeczności z zakonem. Nie czyni nic takiego, przez co jakaś osoba mogłaby się chlubić zakonem Bożym. Jeżeli jakaś osoba odrzuci, czy zignoruje absolutną wiarę w Chrystusa, nie jest wtedy lepsza od człowieka, który bezpośrednio przestępuje zakon. Jedynie człowiek wiary może prawdziwie szanować zakon Boży. Bez wiary nie można podobać się Bogu (Hebr. 11, 6); dla wierzącego wszystkie rzeczy są możliwe! (Mar. 9, 23).

Tak! wiara wszystko nam umożliwia i właśnie tego Pan Bóg wymaga od nas. Gdy Jozue powiedział do Izraela „nie możecie służyć Bogu” (Joz. 24, 19) powiedział prawdę; a przecież Pan Bóg wymagał od nich, aby Mu służyli. Nie jest w mocy jakiegokolwiek człowieka czynić sprawiedliwość, choćby tego nie wiadomo jak bardzo pragnął (Gal. 5, 17), dlatego błędem jest mówienie, że wszystko, co Pan Bóg wymaga od nas spełnimy według naszych najlepszych możliwości. Kto nie będzie czynił czegoś lepszego niż to, nie wypełni woli Bożej. Musi on uczynić coś więcej niż

sam potrafi! On musi uczynić to, co może uczynić tylko dzięki mocy Bożej, albo inaczej — co moc Boża może uczynić przez niego. Nie jest bowiem w mocy człowieka chodzić po wodzie, a jednak Piotr dokonał tego, gdy posłużył się wiarą Jezusa.

Ponieważ wszelka moc na niebie i na ziemi jest dana Chrystusowi, a ta moc jest zawsze do naszej dyspozycji, i ponieważ On osobiście przychodzi, aby przez wiarę zamieszkać w naszym sercu, dlatego błędem jest oskarżanie Boga, że wymaga od nas rzeczy niemożliwych, bo „co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga” Łuk. 18, 27. Dlatego śmiało możemy powiedzieć: „Pan jest pomocnikiem moim, nie będę się lękał; cóż może mi uczynić człowiek?” Hebr. 13, 6.

A zatem — „któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz?” „Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował”.

„Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rzym. 8, 35, 37–39).

*Amen.*



## Ellet Joseph Waggoner

(1855–1916)

Był Ddwentystą Dnia Siódmego, szczególnie znanym ze swojego wpływu na teologię Kościoła podczas Generalnej Konferencji w Minneapolis w 1888 r., kiedy to wraz ze swoim przyjacielem i współpracownikiem Alonzo T. Jonesem przedstawili poselstwo o usprawiedliwieniu z wiary. Poselstwo to zostało poparte przez Ellen White, która nazwała go „wielce kosztownym poselstwem” zesłanym przez Boga dla swego ludu.

Poselstwo to jest dziś tak samo aktualne jak w 1888 roku. Jezus Chrystus, Syn Boży, Stwórca i Ustawodawca, w pełni równy swemu Ojcu, przez swą służbę w Niebiańskiej Świątyni oraz przez zesłanie Ducha Św. chce uwolnić nas od wszelkiego grzechu i grzeszenia. Doskonała sprawiedliwość Boża, objawiona w grzesznym ciele przez Jezusa z Nazaretu, może być osiągnięta przez wiarę w życiu Jego dzieci.

Waggoner promował takie kwestie teologiczne jak: znaczenie sprawiedliwości przez wiarę, naturę Boga, związek między prawem a łaską, usprawiedliwienie i jego związek z uświęceniem, doskonałość.

Spod jego pióra wyszły też inne publikacje, jak choćby: „Studium biblijne nad Listem do Rzymian”, „Bóg objawiony w ciele”, „Chrzest i jego znaczenie”, „Ewangelia w Liście do Galacjan”, „Lekcje z wiary”.